Nr. 240. Kraków, Piątek 4 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Sensacyjną wiadomość podał w tych dniach londyński *Standard*. Oto donosi, że Porta zawarła traktat z Rosją, na mocy którego okrętom wojennym tej ostatniej przyznała prawo przejeżdżania przez cieśninę dardanelską, zamykając ją i nadal dla statków innych mocarstw.

Prasa wiedeńska nie wiele do tej wiadomości przywiązuje wagi a *N. Fr. Presse* odebrała wiadomość, że i w Londynie uważają ją za nieprawdziwą, a sądzą, że lord Salisbury, powodując rozesłanie alarmującego telegramu, chciał przestrzedz Turcję i odebrać jej ochotę do zbyt wielkich ustępstw. Do berlińskiej *Kreuz Ztg.* telegrafują z Londynu, że wiadomość *Standardu* była poprostu zmyśloną. Podobne wiadomości odebrały *Post*, *National Ztg*, *Nordd. Allgem. Ztg.* i inne, lepiej informowane dzienniki berlińskie. *Pester Lloyd* jest zdania, że Turcja musiałaby być zupełnie obrana z rozumu, gdyby godziła się na przejazd okrętów swego nieprzejednanego wroga a nie przepuszczała przez Dardanele statków mocarstw, z któremi jest zaprzyjaźniona i które jej broniły. Zresztą Porta nie może zezwalać na zniesienie ograniczeń, które nie ona ustanawiała, bo zakaz przejazdu obcych okrętów wojennych przez dardanelską cieśninę opiera się na traktatach międzynarodowych. Z tego powodu nazywa *Pester Lloyd* wiadomość *Standardu* niedorzeczną bajką. Czy przecież jest szczery? Czy wywody jego nie zmierzają tylko do uspokojenia opinji publicznej?

Sytuacja polityczna chwilowo dosyć jest niejasna. Sam *Pester Lloyd* przyznaje, iż w pewnych kołach berlińskich zauważono zaniepokojenie. W Londynie już się nawet zastanawiają, jakie mogłyby być następstwa potwierdzenia wiadomości *Standarda*.

Times jest zdania, że to przyczyniłoby się do przedłużenia okupacji Egiptu przez wojska angielskie. Rozumie się, że podobnych uwag nie można uważać za oznaki pokojowe. Nic więc dziwnego, że polujące na sensację, a utrzymywane przez giełdziarzy dzienniki liberalno-żydowskie skorzystały ze sposobności, aby przez rozpuszczenie zatrważających, prawie wyraźnie wojnę zapowiadających wiadomości, wywołać chwilowy spadek papierów i tanim kosztem zarobić miljony.

Zdaje się, że tylko w tej intencji zamieścił *Berliner Tageblatt*, wydawany przez wielkopolskiego żyda Rudolfa Mosse, artykuł, którego autor usiłuje wykazać, że mowa, którą cesarz Wilhelm II. świeżo wygłosił w Merseburgu, dowodzi, iż ten monarcha obecnie mniej wierzy w utrzymanie pokoju, niż dawniej, a wychodząc ze stanowiska, że wojna może dosyć rychło wybuchnie, zastanawia się nad widokami zwycięztwa. Rosja, zdaniem berlińskiego organu, jest słabszą, niż wielu przypuszcza, bo w wielu punktach ma ludność niezadowoloną, a przedewszystkiem „wre wśród Polaków“. Na podstawie informacyj, zaczerpniętych rzekomo „w wyższych sferach polskich“, pisze *Berliner Tageblatt* między innemi co następuje:

„Stwierdzone wiadomości z Królestwa Polskiego nie pozwalają wątpić, że wre tam wśród krajowej ludności, a wzburzenie wzmaga się z dniem każdym, a nawet z każdą godziną; generał-gubernator byłego królestwa nie łudzi się pod tym względem bynajmniej, bo deputacji obywateli kaliskich, którzy udali się do niego z prośbą, aby poparł sprawę budowy kolei strategicznej w najprostszym kierunku z Warszawy do Kalisza, odpowiedział szorstko: „Ani myślę tego uczynić; polskie psy należy tak uwiązać, żeby się nie zdołały uwolnić z łańcucha“. Władze rosyjskie stosują się prawie dosłownie do ogłoszonego przed kilku laty testamentu krwawego Murawiewa, który uasamprzód zdeptał Polaków, a następnie zrujnował ich materjalnie.

„To też kraj jest wyzyskiwany według wszelkich prawideł sztuki, a Polacy nie mają najmniejszych widoków, iż kiedyś uzyskają prawa równouprawnionych obywateli rosyjskich pierwszej klasy. Od administracji zupełnie są usunięci, a w armji Polak rzadko dojdzie wyżej niż do stopnia majora; kredyt kupcom i przemysłowcom polskim sztucznie bywa utrudniany, a nawet wolność kształcenia jest ograniczona, bo wstęp do wyższych szkół ma tylko ograniczona liczba Polaków.

„Takie stosunki wywołały powoli rozgoryczenie tak wielkie, że większego prawie trudno sobie wyobrazić. Patrjoci polscy, którzy przez 30-letnie tradycje przywykli od Francji wyglądać zbawienia, doznali zawodu w najświętszych swych nadziejach, a uprzytomnili to sobie mianowicie widząc, jak rzeczpospolita płaszczy się przed caratem. W obecnem patrjotycznem pognębieniu jedna im tylko błyszczy *gwiazda nadziei t. j. cesarz Wilhelm II. Do niego obecnie wyrywają się serca wszystkich patrjotów polskich, a gdyby tylko skinął ręką zgromadziliby się koło jego sztandaru wszyscy ci blizcy zwątpienia mężowie.*“

Tyle *Berl. Tageblatt*. Wszystko, co ten dziennik pisze o krzywdach, jakie rodacy nasi znoszą ze strony Rosji, jest prawdziwe i znane nam od ćwierć wieku, jakkolwiek niemieckie dzienniki liberalno-żydowskie milczały o naszych krzywdach, dopóki rząd caratu nie zabrał się do żydów.

Prawdą jest także, iż Polacy w Królestwie Polskiem i w krajach zabranych nie są, bo nie mogą być zadowoleni ze swej doli, ale *jest to nieuczciwym wymysłem, jeżeli organ liberalno-żydowski twierdzi, że Rodacy nasi w Królestwie myślą o zdradzie stanu wobec swego rządu*. Polacy na wypadek wojny nie myślą dla nikogo wydobywać z ognia kasztanów, a wobec zagranicznych kusicieli, którzyby ich może chcieli namówić do kroków ryzykownych, zachowają się tak ostrożnie, jak w r. 1877. Przedewszystkiem zaś nie podobna zrozumieć, dla czego polscy poddani cara mieliby wyglądać zbawienia właśnie od Wilhelma II. Przecież Wielkopolska, Prusy i Ślązk znoszą krzywdy kubek w kubek podobne do ucisku pod zaborem rosyjskim: komisja kolonizacyjna, usuwanie Polaków od urzędów, język urzędowy niemiecki, germanizacja w szkole, a o ile możności także w kościele, narzucanie niemowlętom niemieckiego pacierza, osadzanie we więzieniu polskich redaktorów, wszystko to praktykuje się za rządów obecnego cesarza niemieckiego, a mało jest oznak, któreby zapowiadały zmianę na lepsze. *Jeżeli przecież młody monarcha postara się o zniesienie wszystkich, krzywdzących żywioł polski ustaw i rozporządzeń uzyska sobie tylko niezawodnie wdzięczność wszystkich Polaków, a więc także mieszkańców Królestwa polskiego.*

Dziś nie możemy go wyżej cenić, niż Wilhelma I. Powinien to zrozumieć także *Berliner Tageblatt*, który germanizację w Wielkopolsce tak często pochwala. Obecnie usiłuje wmówić w Niemców, że Polacy, mimo różnych krzywd jakie znoszą pod pruskim zaborem, szczególną dla nich pałają miłością! Widocznie ma w tem swój cel. Jeżeli liberałom żydowskim nie chodzi wyłącznie o zniżkę papierów, możnaby się domyślać, iż ze względu na prześladowanie żydów w Rosji pragną wojny i w tym celu dowodzą, że wypadłaby ona na korzyść Niemców.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, żydowska *Wiener Allgem. Ztg.* odebrała z Petersburga bardzo wojowniczą korespondencję, której autor donosi, że generał-gubernator Hurko do kaliskiej deputacji powiedział, iż *„brytan niemiecki lada chwila urwać się może z łańcucha“ i wogóle wyrażał się o cesarzu Wilhelmie w sposób tak obelżywy, że słów jego niepodobna powtórzyć*. Korespondent *Wiener Allg. Ztg.* stwierdza, że wojskowe sfery w Rosji prą do wojny, ale dyplomatyczno-dworskie koła rozumieją, że Rosja obecnie wojny prowadzić nie może. Koniec wzmiankowanej korespondencji brzmi: „Jeżeliby było w Europie mocarstwo, któreby czekało na stosowną chwilę, aby Rosji wypowiedzieć wojnę, nie może się nadarzyć szczęśliwsza od obecnej. Jeżeli potrójne przymierze nie skorzysta z tej sposobności, dowiedzie, że ma cele w wysokim stopniu pokojowe“.

Czyż to nie wyraźne nawoływanie trójprzymierza do rozpoczęcia kroków wojennych? Sfery decydujące zapewne nie skorzystają z rad petersburskiego korespondenta *Wiener Allgem. Ztg.*

Z KRAJU.

Plantacje wiklowe na odsypiskach rzecznych.

(Dokończenie).

Odkąd zbrojny pokój pochłania w państwach europejskich największą część dochodów, nie ma mowy o przeprowadzeniu należytej regulacji rzek, której celem byłoby powstrzymanie tworzenia się rumowisk u źródeł rzecznych, posuwania się żwiru i piasku ku nizinom, oraz skoncentrowanie płynącej wody w jednem, stałem, odpowiednio głębokiem korycie. Ponieważ w obecnym składzie rzeczy nie możemy oczekiwać pomocy ze strony państwa, a sama z siebie pomoc znikąd nie nadejdzie, przeto nie pozostanie nic innego, jak koniecznie nam samym energicznie zabrać się w tej mierze do roboty.

Wielka szkoda, że na ostatnim Zjeździe leśników nie skrócono wesołych wprawdzie, lecz nie dość produktywnych pogadanek, a niepomówiono natomiast na serjo o daniu inicjatywy do utworzenia żandarmerji leśnej, do skłonienia krajowej fachowej komisji leśnej przy władzach administracyjnych, do złożenia dokładnego sprawozdania z czynności i poddania ich wyczerpującej fachowej krytyce; szkoda, że nie dość wyczerpująco omawiano sprawę zalesienia stoków górskich i odsypisk, szkoda.... że właściwie ostatni Zjazd chyba — ani jednej kwestji z zakresu swego działania nie skierował na tory właściwe, a przecież nie brak w kraju ani fachowych leśników i nie brak pytań tak wysoce aktualnych, jak powyższe, o które nikt z uczestników się nie troszczył.

Szczęściem wyręczyło ich roku zeszłego Krakowskie Towarzystwo techników, które w sprawie zagajenia odsypisk rzecznych powiada:

Opłakanego stanu naszych rzek i stoków górskich niezmienili, ani inspektorowie leśni, ani rząd, ani oddział techniczny, mający za mało sił zawodowych i za szczupłe.

Ministerstwo rolnictwa również nie zakupi wszystkich majątków zniszczeniem zagrożonych. Wobec takich stosunków byłoby błędem, gdybyśmy się tylko przypatrywali zarządzeniom rządu i opuszczali na jego dobre chęci, sami opuściwszy bezczynnie ręce...

Nie łudźmy się. Tylokrotnemi nauczeni klęskami powinniśmy pozbyć się obojętności, zerwać z systemem spuszczania się na los szczęścia i bieg wypadków, a zająć się gorliwie ochronnemi środkami. Trzeba się zrzec chwilowych zysków osiąganych niszczeniem lasów a przystąpić do zalesienia wyrąbanych i zagospodarowania istniejących przestrzeni zalesionych. Trzeba rozpocząć samoistne zabudowanie tworzących się potoków i zapobiedz tworzeniu się żwirów. Nie stać nas na regulację rzek, lecz stać na umniejszenie złego przez zalesienie odsypisk wiklinami, robotę, wymagającą małych, a bardzo pożytecznych nakładów.

Książeczka „Plantacje wiklowe“ (Kraków 1890 r. nakładem Towarzystwa technicznego krakowskiego) podaje krótki szkic, jak się ma odbywać racjonalne zagajenie odsypisk. Do nich więc odsyłamy wszystkich, którym ta sprawa słusznie ciężyła na sercu. Nasz artykulik zakończymy zaś pocieszającą wiadomością następującej treści:

Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że na wniosek p. Namiestnika zgodziło się ministerjum spraw wewnętrzych, aby tym właścicielom, którzy nie mają żadnej osobistej korzyści w zagajeniu ich, lecz muszą to robić tylko ze względu na dobro publiczne, przyznawane było pewne wynagrodzenie za sadzenie wikliny. Namiestnictwo postanowiło udzielać z funduszu rządowego nagrody za zagajenie odsypisk tylko wzdłuż tych rzek, które się znajdują pod wyłączną opieką rządową, zaś co do wynagradzania właścicieli odsypisk wzdłuż rzek, regulowanych kosztem skarbów rządowego i krajowego wspólnie, to, zdaniem Namiestnictwa, nagrody te powinny także być dawane z obu tych skarbów w tym samym stosunku i na podstawie takich samych reguł, jakie określa ustawa o regulacji rzek. Zapytało tedy Namiestnictwo Wydział krajowy, czy jest skłonny przedstawić Sejmowi wniosek o przeznaczenie osobnego funduszu na takie nagrody. Uznając ważność zagajeń odsypisk, Wydział krajowy postanowił wstawić do budżetu na rok przyszły 2.000 złr. na premje dla właścicieli odsypisk i zarazem zaproponował Namiestnictwu, aby w przepisach o przyznawaniu nagród były szczegółowo wyliczone wszystkie rzeki, których otoczenie wikliną ma być wynagradzane kosztem wspólnym państwa i kraju, a to dla uniknienia w przyszłości nieporozumień; nadto zaś proponuje Wydział krajowy taką zmianę przepisów, aby uproszczone było postępowanie przy klasyfikacji odsypisk i ocenianiu jakości wykonywanych kultur, a zarazem, aby przyznany był Wydziałowi krajowemu równy wpływ na tok i wynik postępowania w tych wypadkach, w których do subwencjonowania kultur kraj w równej mierze z państwem będzie się przyczyniał.

Daj Boże, aby chociaż ta zachęta przyniosła dla kraju jak najlepszy skutek.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu Sekcji I z dnia 30 sierpnia 1891 zamianowała:

1. Ks. Piotra Radwańskiego, nauczycielem religji rzym. kat. w 4-klasowej szkole ludowej w Dąbrowej.
2. Hieronima Bilińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Krasnosielcach.
3. Marcina Gąsiora, nauczycielem szkoły etatowej w Ulanicy.
4. Wiktora Mondulskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Josefdorfie.
5. Wandę Kisielewską, nauczycielką szkoły etatowej w Jesieniu.
6. Teofila Mikulskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Podmichalu.
7. Michała Martyńca, nauczycielem szkoły etatowej w Mościskach (wsi).
8. Edwarda Pichurskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Białoskórce.
9. Joannę Góralikównę, nauczycielką szkoły etatowej w Borkach Niżyńskich
10. Tomasza Guidę, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Grzybowicach.
11. Michała Macewkę, młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Załóżcach Nowych.
12. Leonarda Daszyńskiego, nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Bolszowcach.
13. Antoninę Morawską, nauczycielką 3-klasowej szkoły ludowej w Bursztynie.
14. Franciszka Piramowicza, kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Żołyni.

Gazy naftowe.

Krosno 2 września.

Gazy naftowe w Potoku aczkolwiek osłabły, jednakowoż są jeszcze zanadto silne, aby mogła być mowa o dalszem pogłębianiu szybu, kiedy zaś takowe nastąpi trudno przewidzieć. Nie ulega już wątpliwości, że gazy te są rzeczywiste naftowe, a nie tak zwane suche. Ktokolwiek obeznany jest z pokładami naftowemi w Galicji, ten sobie łatwo wyobrazić może, jakie tam znajdują się pod ziemią olbrzymie zbiorniki ropy, gdy takowa w tym samym szybie odwiercona w 70 metrach, jest 41 stopni Beaume'go. Jest to zaś ropa tak zwana „benzynowa“. W drugim poziomie wysokość stopni tejże będzie mieć 45 stopni Beaume'go, albo i wyżej. Że dotąd nie nastąpił, pomimo tak silnych gazów, samodzielny wybuch ropy, pochodzi ztąd, iż kamień nawiercony coś nad pół metra nie jest jeszcze eocenem, czyli rzadkim piaskowcem ropnym, przez który gazy spowodowałyby były już wybuch ropy.

Szyb ten odwiercony jest wzorowo, gdyż kaliber rur zapuszczonych ma 8 cali średnicy. Obecnie zależy jak grubą będzie warstwa oligocenu. Zdaje się jednak że niewielka, jeżeli tak zwarty twardy kamień, iż już teraz przepuszcza takie olbrzymie masy gazów, które dalsze zagłębienie czynią jeszcze niemożebne. Jest prawdopodobnem, że naokół tego szybu założyć będzie potrzeba jeszcze trzy inne, aby ten nadmiar gazów odprowadzić. Dnia wczorajszego zwiedził ten ciekawy objaw przyrody sekretarz ministerstwa handlu Friedek, w towarzystwie p. Augusta Gorajskiego, prezesa Tow. naftowego, oraz p. dr. Szajnochy, profesora z Krakowa. Mnóstwo osób ciekawych i zdaleka i zbliska przyjeżdża ciągle dla przypatrzenia się temu zjawisku. Było i dwóch gości, którzy bardzo dobrze znają Baku, otóż ci twierdzą, że takiej siły gazów tam jeszcze nie było. Zużytkowanie takiego cennego materjału opałowego, mogłoby najtaniej wprowadzać w ruch największe zakłady przemysłowe, mianowicie wielka huta szklanna powstrzymaćby mogła dowóz zagraniczny. Czy nasi krajowi finansiści i przemysłowcy zdobędą się na coś podobnego, nie mamy odwagi łudzić się nadziejami. Ale że te skarby posiędą znów cudzoziemcy, o tem wątpić nie należy.

KURJER LWOWSKI

* Ruch budowlany we Lwowie jest w tym roku niezwykle ożywiony, a właśnie w tych dniach przystąpiono do układania fundamentów pod kilka domów prywatnych Największy ruch panuje na Gródeckiem. Ta dzielnica miasta rozwija się obecnie najszybciej, powstają tam nie tylko pojedyncze domy mieszkalne, ale i nowe ulice. Trzy nowe szkoły miejskie, im. Mickiewicza na pl. Castrum, im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej i im Czackiego przy ul. Kotlarskiej są już prawie na ukończeniu Wprawdzie miały one być wykończone i oddane do użytku dnia 1 września, z powodu jednakże słotnego lata, roboty około wyprawy murów uległy małemu spóźnieniu. To też nauka w tych szkołach będzie się mogła rozpocząć dopiero około 15 b. m. Budowa nowej szkoły miejskiej im. Konarskiego (róg ulicy Szeptyckiego i Leona Sapiehy) oraz szkoły przedmiejskiej dwuklasowej im. Zimorowicza przy ul. Łyczakowskiej, jest w pełnym toku. Wspaniały gmach Kasy oszczędności zostanie wykończony najpóźniej 15 października, a jak wiadomo, będzie on oświetlony elektrycznie.

Kierownikiem budowy „Domu dla nieuleczalnych“ jest p. Lewiński, który prowadzi tę budowę bardzo energicznie. Na drugi rok budynek ten będzie już zamieszkany. Największy kłopot ma urząd budowniczy z ruderą Immelesa obok Kasy oszczędności. Kamienica miała być pierwotnie tylko odrestaurowaną, w ciągu jednak roboty okazało się, że eksperyment ten byłby bardzo niebezpieczny i ryzykowny. Ostatecznie skończyło się na tem, że ruderę kupił przedsiębiorca p. Hausman. Na pół rozwalona już kamienica, zostanie więc tej jesieni zupełnie zdemolowaną, a na jej miejscu stanie wielki hotel. Jak się dowiadujemy, przechodnia kamienica Ehrbarów, dawniej Andreolego, który był pierwszym cukiernikiem we Lwowie, jest obecnie do sprzedania. Kamienicę tę, mającą historyczną przeszłość, zbudował jenerał Korytowski, ostatni komendant Lwowa przed rewindykacją Galicji, rękoma hajdamaków, których mu całemi masami do strzeżenia przesyłano. Gdyby kamienicę tę nabył człowiek majętny a przedsiębiorczy, to mógłby zrobić na tem doskonały interes. Trzebaby tylko urządzić wygodny pasaż na wzór istniejącego w Berlinie, a łączącego dwie najwspanialsze ulice, i urządzić kilkanaście sklepów. Wobec tego jednakże, że we Lwowie ludzi przedsiębiorczych a bogatych prawie nie ma, więc i projekt przez nas podany, chyba nie przyjdzie do skutku. Nie traćmy jednak nadziei, może przecież znajdzie się ktoś, który zamiast składać pieniądze do Kasy oszczędności, zechce zaryzykować, a że nie straci na tem przedsiębiorstwie, w to nawet nie wątpimy.

KURJER PROWINCIONALNY.

* Z Przemyśla donoszą: Miłą niespodziankę urządził rakarz starozakonnej Gitli N., którą, gdy zażywała szabasowego wczasu przechadzając się po ulicy Długiej, chwycił zamiast psa, na którego polował, rzuconym sznurem za nogę. Żydówka runęła jak długa, przeklinając wcale nie po szabasowemu pochwytnego łowcę.

* Sokół nowosądecki wraz ze strażą ogniową, urządził 23 sierpnia towarzyską wycieczkę do Żegiestowa. Przeszło 100 osób brało w niej udział. Cały orszak wysiadł w Żegiestowie wsi, ztąd przeprawił się przez Poprad, i udał się przy odgłosie muzyki do Sulina po stronie węgierskiej, a następnie do Żegiestowa zdroju. Tu w sali „kurhauzu“ śpiewał chór różne pieśni, poczem przy dźwiękach muzyki strażackiej, zaczęły się tany i przez parę godzin ochoczo się bawiono.

* Z Zakopanego donoszą: 32 bataljon wydrapał się w pełnym rynsztunku bojowym, wśród śniegu, lodu i przepaści, na szczyt 2346 metrów wysokości, nie pozostawiwszy ani jednego marudera. Wyruszywszy wczesnym rankiem z Kesmark i przez Poprad i Tatra füred (Schmeks), stanął o godzinie 6 wieczór w dolinie Tarpatak, gdzie przenocowano. O g. 6 rano uszykował się bataljon i rozpoczął marsz, a raczej drapanie się na szczyt. Około 7 stanęli nad „Morskiem Okiem“ i po kilkuminutowym wypoczynku, opakowani każdy 27 kilogramami, rozpoczęli najniebezpieczniejszą przeprawę. Oddział pionierów wykuł w lodach i skałach 345 stopni, poczem z majorem na czele poczęli się dzielni strzelcy już wśród nocy, która tymczasem zapadła, wspinać. Ostatni żołnierz stanął u szczytu o 11 w nocy. Bataljon ponownie się uszykował i wśród okrzyków i salw karabinowych, gratulowali sobie wzajemnie żołnierze nadzwyczajnego sukcesu. Po krótkim odpoczynku, poczęto drugą stroną spuszczać się na dolinę.

* Ze Stryja piszą do *Dziennika Polskiego*: Niemieckie przysłowie mówi, że „każda nowa miotła dobrze zamiata“. To samo dałoby się powiedzieć o naszym nowym burmistrzu, który też rzeczywiście wziął się na razie do porządkowania miasta. Ślady tego są widoczne, bo rozpoczęto budować chodniki i mosty, skrapiać ulice i łapać psy. Pozostało jednak wiele jeszcze braków. I tak: mięso jest złe i drogie, chleb zły, niewypieczony i drogi — kilo 20 centów — cena nigdy nie bywała! Kontroli w tym względzie nie ma żadnej, miary nie bywają rewidowane. Za zasługę nowemu burmistrzowi poczytać należy, że dotychczasowemu inspektorowi policji, którym był djurnista Lesch, urzędowanie odebrał, a powołał na to stanowisko rzeczywistego, t. j. przez Radę gminną mianowanego inspektora p. Brunnera. Co się działo za urzędowania Lescha, dużoby o tem pisać. Był on wszystkiem, tylko nie inspektorem policji. Jeden z ostatnich występów tego pana niezbyt był zaszczytny. Oto odegrał on ni ztąd, ni zowąd rolę świadka w sprawie dyscyplinarnej urzędników podatkowych. Była to sprawa następująca: Starostwo doszło w jakiś cudowny sposób do wiadomości, że w stoliku adjunkta podatkowego M. K., znajdują się zakazane pisma, mianowicie broszury treści socjalistycznej. Delegowana przez pana starostę komisja, a mianowicie komisarz Veltze i nadinspektor Wawrzkiewicz — przeszukali stolik pomienionego adjunkta i to w obecności innych urzędników, djetarjuszów i stron. Po długich poszukiwaniach znaleziono... wierszyk autografowany na cześć powieszonych przez Moskali członków rządu narodowego Traugutta, Jeziorańskiego i t. d. Komisja, n. b. nic innego nie znalazłszy, musiała się na tem ograniczyć i zabrała ten wierszyk. Co się dalej stało, na razie niewiadomo. O rezultacie śledztwa nie omieszkam wam donieść w swoim czasie.

Ciekawe są też stosunki tutejszego urzędu podatkowego Jest np. trzech djetarjuszów żydów. Nie byłoby może w tem nic nadzwyczajnego, ani złego, gdyby nie to, że ci panowie za pulpitami posługują się żargonem żydowskim.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć słów kilka o tutejszym Wydziale powiatowym. Posiedzenia tegoż w porze letniej nie odbywają się tutaj prawie nigdy. Prezes, mieszka przeważnie stale we Lwowie; zastępca zaś prezesa, dr. Popiel, adwokat, chory. Rządy powiatu spoczywają tedy w rękach wyłącznie pana Kalansa, sekretarza, który oprócz tego prowadzi całą manipulację, a nadto załatwia także prywatne sprawy prezesa. On stanowi prawie wyłącznie siłę roboczą tutejszego Wydziału. A! prawda — figuruje jeszcze w szematyzmie, jako kancelista, niejaki Łukaszewicz. Otóż ten Łukaszewicz, z zawodu szewc, pomijając, że nic nie umie i od wypadku do wypadku odpisze z błędami jakąś ekspedycję, musi, gdy potrzeba, doręczać ekspedycje i kręcić korbą przy prasie autograficznej. Można więc sobie wyobrazić, jakie to jest urzędowanie naszego Wydziału powiatowego.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Jana Bilińskiego, w Pczanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pczanach; tymczasowego nauczyciela, Karola Schreyera, w Tarnopolu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cucułowicach; stałego nauczyciela kierującego, Teodora Bernadzikiewicza, w Wiśniczu nowym, dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle; stałego nauczyciela szkoły filjalnej, Teodora Stefaniuka, w Michałkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niwrze; stałego nauczyciela, Stanisława Niedzielskiego, w Turzy, stałym nauczycielem 2-klasowej szkoły etatowej w Liszkach; stałą nauczycielką młodszą, Marję Niedzielską, w Gorlicach, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Liszkach.

REPREZENTACJA ŚLĄZKA

w Radzie państwa.

Ślązk austrjacki dzieli się, jak wiadomo, na dwie części, z których pierwsza zamieszkałą jest przez ludność polską — zgermanizowani Polacy mieszkają tylko w miastach — druga przez Niemców i Czechów, gdzie ci ostatni stanowią mniejszość. Przy tworzeniu okręgów wyborczych postąpiono sobie względem polskiej części Ślązka, dość niesprawiedliwie, kiedy bowiem na drugą połowę Ślązka zniemczonego z ludnością 180-tysięczną przypada dwóch posłów, ludność polska w Cieszyńskiem, licząca 250-tysięcy mieszkańców wybiera tylko jednego posła. Tym sposobem dzieje się, że Ślązk, wysyłający do Wiednia 10 posłów, ma tylko jednego posła Polaka. Okręgów wyborczych miejskich ma Ślązk austrjacki trzy: pierwszy, gmin wiejskich księztwa Cieszyńskiego, liczy 250-tysięcy ludności polskiej, drugi, okręg wyborczy gmin wiejskich w powiatach Opawskim, Bielowskim, Klinkowskim, Oderskim i Witkowskim, liczący mniej więcej 90-tysięcy ludności, w którym to ludność czeska dziś już bierze górę nad ludnością niemiecką, a nie ulega wątpliwości, że w przyszłych wyborach swego kandydata zaproponuje. Trzeci okręg wyborczy tworzą gminy wiejskie kilku niemieckich powiatów, gdzie oczywiście przechodzi kandydat niemiecki.

Taki podział okręgów wiejskich, jest w wysokim stopniu dla narodowości polskiej i czeskiej szkodliwym, przyczynia się bowiem do utrzymania sztucznej, a nienaturalnej przewagi Niemców na Ślązku.

Ażeby przewadze tej koniec położyć, trzeba tylko prostego wymiaru sprawiedliwości dla ludności polskiej, a sprawiedliwe żądania śląskich Polaków byłyby zaspokojone, gdyby stósownie do liczby głosujących, gminom wiejskim na Ślązku polskim przysądzono prawo wybierania trzech posłów, zamiast jednego. Tym sposobem pomnożyłaby się liczba reprezentantów naszego Ślązka o dwóch, a możnaby liczbę tę podwyższyć do trzech, gdyby zmieniono ordynację wyborczą miast śląskich.

W księztwie Cieszyńskiem istnieją dwa wyborcze okręgi miejskie: pierwszy z miastami Bielsk, Skoczów, Strumień i Jabłonków, drugi z Cieszynem, Frysztatem, Boguminem, Bielowcem, Odrą, Klinkowicami i Czeskim Frydkiem. W pierwszym okręgu zapewnia Niemcom przewagę Bielsk, który jest centrem prusofilskiej agitacji na całym Ślązku i którędy to germanizacja wciska się przez miasto Białę, połączone z Bielskiem, już i do Galicji. W miasteczkach śląskich, należących do tego okręgu, przeważyłyby głosy polskie, ale Bielsk sam ma głosów daleko więcej, niż razem wziąwszy trzy miasta do okręgu tego należące. To samo można powiedzieć i o Cieszynie. Gdyby więc, powodując się już tą racją, że miasta większe, jak Cieszyn i Bielsk więcej mają wspólnych ze sobą interesów, połączono w jeden okręg, natomiast miasta pomniejsze w drugi okręg, przeprowadzilibyśmy oprócz trzech kandydatów polskich z gmin wiejskich, jednego kandydata z okręgu miejskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przeprowadzenie zmiany tej nie napotkałoby w Radzie państwa, nieprzezwyciężonego oporu, gdyż usiłowania podjęte w tym celu, przez Koło polskie, znalazłyby poparcie u innych posłów słowiańskich, a nawet i konserwatystów niemieckich. Niemiecko-konserwatywna prasa ślązka, obeznana z tamtejszemi stosunkami, nie znajduje bowiem wyrazu w potępianiu liberalno-żydowskich i prusofilskich tendencyj, biorących dziś na Ślązku austrjackim górę i chętnie poparłaby prasę polską, gdyby z projektem powyższym wystąpiono.

Sprawa śląska, dzięki temu, że ją prasa polska częściej w ostatnich czasach poruszała, stała się głośną, a opinja publiczna domaga się dziś ostatecznego jej uregulowania. To też z zadowoleniem zaznaczyć należy, że Koło polskie zajęło się sprawą tą szczerze. Jak się dowiadujemy, istnieje projekt zwołania w jak najkrótszym czasie zebrania Polaków Ślązka w Cieszynie; byłaby to najlepsza sposobność do sformułowania ostatecznego żądań Polaków śląskich i do bezwłocznego przystąpienia do akcji.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XIV.

Zabawy cesarzowej przekraczały często zwykłą miarę i odznaczały się trzpiotowstwem i złemi manjerami. Dość przytoczyć następujący wypadek:

W towarzystwie kilku swoich przyjaciołek i szambelana służbowego, przekradła się do sąsiedniej willi i tam zaczajona, rzucała kamieniami na przechodniów, lub uderzała ich laską. Jeden i drugi przyjął to za dobrą monetę, lecz znalazł się taki, który narobił krzyku, wpadł do ogrodu i chciał odszukać sprawcę zamachu na jego głowę, aby go przyzwoicie ukarać. Wszyscy musieli uciekać, co nie było łatwem i dopiero po plecach szambelana, jak po drabinie mogła cesarzowa i towarzyszące jej damy powrócić do swojej rezydencji.

Naturalnie, cała awantura w przeciągu paru godzin rozniosła się po Biaritz i na rachunek Eugenji nie szczędzono różnych przycinków. Trzeba nawet przyznać, że te wszystkie komentarze były całkiem zasłużone, chociaż w postępowaniu cesarzowej więcej się wykazywało żakowstwa, niż złego serca.

W Fontainebleau znaną była dobrze jazda po piasku. W tym celu udawano się na wysoką górę piaszczystą i cesarzowa z okrzykiem „kto mnie kocha, ten za mną“, zsuwała się na dół z szybkością błyskawicy. Naturalnie, obecni musieli naśladować przykład swojej władczyni, jakkolwiek w cichości złorzeczyli jej serdecznie. W jakim stanie, po takiej jeździe, znajdowała się toaleta pięknych pań — to łatwo się każdy może domyśleć.

* * *

Pobyt w Biaritz niezawsze odznaczał się lekkością i bezrozumnemi zabawami. Jest on nawet zapisany w historji świata, z powodu kilku ważnych wypadków. Tutaj odbyło się spotkanie Bismarcka z Napoleonem w 1865 r. przed wojną austrjacko pruską. O tem, co mówili między sobą i jaki stanął układ, bardzo wiele rozprawiano, lecz dotąd tajemnica nie przeszła do ogółu. Nic to nie przeszkadza, że pewnego dnia wszyscy o niej wiedzieć będą a i tutaj, w dalszym ciągu, podamy kilka interesujących szczegółów.

Teraz przytaczamy fakta, mające styczność z życiem dworskiem, charakteryzującem wybornie ówczesną epokę. Anegdoty i wypadki, jakie podajemy, są jednak prawdziwe i każdy musi przyznać, że nie powodowała nami żadna stronniczość i trzymaliśmy się ściśle istoty czynu, bez domieszki blagi i fantazji. Co prawda, często w zabawach brakowało dobrego tonu, lecz mężczyźni i kobiety, należące do dworu tuileryjskiego, zaliczali się do „dzieci dorosłych“, bardzo rozpieszczonych, popsutych, ale przynajmniej nie można się na nich uskarżać, żeby nie posiadali serca i wiele razy przytrafiła się sposobność, przychodzili w pomoc biednym i nieszczęśliwym.

* * *

Cesarzowa rzeczywiście była pobożną. Hiszpanka z rodu, wyniosła ze swego domu pietyzm i szanowała religję i jej przedstawicieli. Papieża Piusa IX otaczała niezwykłą czcią i dbała o utrzymanie jego władzy świeckiej Gdy w 1867 r. Garibaldi na czele ochotników, podstąpił pod bramy Rzymu, wymogła na swoim małżonku zbrojną interwencję. Wysłano korpus ekspedycyjny, pod wodzą jenerała de Failly i w bitwie pod Mentaną, w przeciągu pół godziny rozproszono zastępy Garibaldiego. Tutaj po raz pierwszy karabiny Chassepot odegrały swoją rolę i trzeba przyznać, że z wielkiem powodzeniem. Ogień był tak gęsty, że młode bataljony nie mogły go wytrzymać i na całej linji rozległ się okrzyk: „uciekaj, kto może!“

Francuzi zajęli Rzym i nie ustąpili z niego, aż podczas wojny 1870 r.

W miesiącu lipcu 1880 r. nastąpiła między Napoleonem i Wiktorem Emanuelem wymiana depesz. Za odstąpienie Rzymu, król włoski ofiarował się iść w pomoc Francji z całą swoją armją. Cesarz jednakże nie zgodził się na warunki, a po pierwszych klęskach było już za późno, bo Włosi, widząc niemoc swego dawnego sprzymierzeńca i twórcy ich jedności, nie oglądali się na żadne układy polityczne i przemocą zajęli stolicę papiezką, opuszczoną przez garnizon francuzki.

LISTY Z ZAKOPANEGO.

IV.

Mówiłem w poprzednich listach o spółce handlowej i Towarzystwie Tatrzańskiem, o klimatyce i żandarmach, o górach i góralach, o różnych osobach i rzeczach, osóbkach i przedmiocikach, nie mówiłem tylko dotąd nic o gościach, jacy w tym sezonie bawili w Zakopanem, lub jeszcze bawią. Niechże będą mi oni, jako deser po obiedzie.

Przyjezdnych w ogóle mogło być około półtrzecia tysiąca w tym roku, znacznie więc mniej niż w zeszłym. W tej liczbie spora znajdowała się liczba nazwisk znanych w kraju, że wymienimy tylko dra Piotra Chmielowskiego, p. Kazimierza Zalewskiego, dra Ochorowicza, p. Hirszbanda, dra Szyszyłowicza, prof. Cybulskich, Rydlów, Ulanowskiego, Olszewskiego, Wierzejskiego, rodzinę pp. Estreicherów, prof. Kasparka, pp. Zborowskich, prof. Zakrzewskich, prof. Baranowskich, p. Chałubińską, prezydenta Szlachtowskiego, starostę Kuczkowskiego, arcybiskupa Felińskiego, posła dra Sokołowskiego i t. d. i t. d. Z Warszawy osób było najwięcej i jak zawsze wszędzie Warszawianki niebezpiecznemi były rywalkami dla Niemek i Węgierek, z któremi spotykały się w Szmeksie czy przy Szczerbskiem jeziorze; powiedziałbym nawet, że w rywalizacji tej zdobywały sobie laury zwycięzkie, powiedziałbym tak, gdybym się nie bał, że się na mnie obrażą owe Niemki i Węgierki... Jeżeli rzucimy okiem wstecz na dwa dopiero co upłynione miesiące sezonu, nie dostrzeżemy nic, coby nas żywiej zająć mogło. Nikt nie zrobił w tym roku jakiejś na wielką skalę i zuchwałej wycieczki, w rodzaju, jaki stworzył nieodżałowany prof. Chałubiński, wycieczki, w którejby się po kozich darto szlakach i zdumiewało orly ruchem i wrzawą na szczytach gdzie tylko one siadać zwykły; nie było ani jednej po za banalnemi reunionami, hucznej, publicznej, czy prywatnej zabawy, odbyło się nawet jedno tylko góralskie wesele, i to bardzo prędko krwawą bójką zakończone. Jedyna rzecz, która się tego lata udawała zupełnie dobrze, to koncerty o których specjalne sprawozdania miewał *Kurjer Pol.*, w swoim czasie, za to trupa p. Deryngi, która tu niedawno przybyła, z najsmutniejszemi wyruszyła dalej w świat rezultatami. Brak ciekawych tłumaczono w ogóle brakiem osób w końcu sierpnia, tymczasem nazajutrz po przedstawieniu teatralnem, popisywał się z magicznemi sztukami p. Jagodziński i, o ile się zdaje, dochód musiał mieć wcale nie zły. Nie mamy nic przeciw p. Jagodzińskiemu, owszem uznać musimy jego zręczność, niemniej jednak nie możemy ukryć naszego zdumienia, że publiczności nie przyszło na myśl, iż już nie dla przyjemności, ale poprostu z obowiązku trzeba było iść na przedstawienie trupy p. Deryngi. Czyż jest komu nieznanym los przeciętnych aktorów wędrownych?

Nie powiodło się też, jak przynajmniej zapewniają, p. Londyńskiemu przedsiębiorstwo w Jaszczurówce, gdzie, jak za dotknięciem czarodziejskiej laseczki, wyrastały z roku na rok, i ogromny hotel, altanki i jakieś budynki, których celu dziś jeszcze odgadnąć nie mogę, są bowiem nieskończone. Przedsiębiorstwo p. L. obliczonem jest zapewne na całe lata, i przypuszczać trzeba, że z czasem opłacać się powinno, tem bardziej, że sam przedsiębiorca złożył dowody niepospolitej pomysłowości.

Jest to dar u nas rzadki. Gdyby Tow. Tatrzańskie było pomysłowem, mielibyśmy oddawna na Czarnym Stawie Gąsienicowym, na Morskiem Oku i na Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem, łódki, w rodzaju tych, jakie przeznaczono na Jezioro Szczerbskie. (Obecnie, z powodu sporu, łódek takich używać by było zapewne nie wolno na Czarnym Stawie pod Rysami, ale niegdyś znajdowała się tam tratwa, własność Tow. Tatrz.) Na jeziorze Szczerbskiem znajduje się kilka łodzi żelaznych, mogących pomieścić cztery czy pięć osób, a za wynajęcie których pobiera się pewną opłatę.

Jestem przekonany, że Towarzystwo Tatrzańskie miałoby wspaniały dochód z wynajmowania łodzi. Są dnie, kiedy po sto i więcej osób przybywa nad wymienione przez nas jeziora. Nie każdemu chce się żeglować na skrzypiącej, żółwim chodem posuwającej się tratwie, zwłaszcza, że tratwa taka przewozi zazwyczaj tylko z brzegu na brzeg; tymczasem łódki stanowiłyby niewątpliwie jednąį z głównych ponęt w kilku wycieczkach.

A propos Towarzystwa Tatrzańskiego, wspomnieć muszę o schronisku, budującem się na hali Gąsienicowej. Jestto zapewne pomysł najenergiczniejszego z członków wydziału Towarzystwa, p. Walerego Eljasza, któremu zawdzięczamy przeważną część ulepszeń i ułatwień w górach.

Niebawem zamkną się restauracje, zamknie się kasyno, tu i owdzie spotkać tylko będzie można panią w sukni lub pana w surducie, zacznie się cicha jesień. Już się ona właściwie zaczęła. Trawy po górach pożółkły, owsy dojrzewają i kołyszą się złoto - zielonawe przy wietrze, niebo jest dziwnie błękitne, w lekkie, białe, nieruchome chmurki przybrane. Pogoda zapowiada się długa, jak zwykle we wrześnin. O ile jednak pod niebem w górach i na niebie będzie cicho i pięknie, o tyle u stóp gór będzie głośno i wstrętnie. Zarobione przez lato pieniądze pójdą z góralskich rąk w ręce żydowskie — i na to niema lekarstwa. Raz już mówiłem w jednym z listów o stosunku żydów do miejscowej ludności, dziś dodam jeszcze fakt niezmiernie smutny: oto Zakopiauie wysprzedają domy, stawiane dla gości pp. Riegelhauptom, Singerom etc. i to tak gwałtownie, że dziś nieledwie co kilkanaście domów, spotykamy własność któregoś z potomków Judy. Sprytni i zasobni żydzi urządzają te domy w ten sposób, iż stanowią one niebezpieczną konkurencję dla domów góralskich, a jest u nas, zwłaszcza nieprawdopobnem, aby ktoś mieszkać wolał dla idei gorzej u górala, mogąc lepiej mieszkać u żyda.

W listach moich mówię o tem i o owem bez żadnego z góry nakreślonego planu, nikt mi więc nie powinien wziąć za złe, że zrobię niespodziewany przeskok, tem bardziej, że mówić chcę o kwestji dotąd w listach nieporuszanej, a ciekawej. Jest to kwestja stosunku chłopów zakopańskich i okolicznych do lekarza. Niezbyt odległe to czasy, kiedy do pani Krobickiej w Charklowie, do marszałkowej Tetmajerowej w Ludzimierzu, do księdza Misia w Odrowążu, przyjeżdżały całe wozy chorych, omijając najstaranniej lekarzy w Nowym Targu. Srodkiem leczniczym było tu więcej zaufanie chorego do niedyplomowanego doktora, niż jakieś z domowej apteczki lekarstwo. W ciężkich wypadkach, gdzie nie pomogły ani znachorki, ani poblizki dwór, czy plebanja, jeżeli nie zwycięzyła sama natura, lekarz przybywał tylko po to, aby śmierć skonstatować. Zwolna postąpiono o tyle, że w ostatnich chwilach posyłano po lekarza; dziś już nie budzi on żadnej trwogi, ani niechęci, owszem, posiada zupełne, lub przynajmniej prawie zupełne zaufanie u chłopów. Z ostateczności jednej popadają oni nawet w drugą, zdarzyło mi się kilka razy widzieć ludzi, którzy żal mieli poprostu do lekarza, że nic im nie zapisał, albo nie chciał im „rzezać“ ręki, czy nogi.

Jeden już tylko stary Sabała powiada, że „oy umrem dziś, abo jutro, to mi sy ćko jedno, a po doktora poślem, kie mi skapa zdechnie, coby jom złupił, hej“.

Obudzenie zaufania do medycyny prawdziwej u górali jest dziełem i zasługą dra Chałubińskiego; uznanie także należy się tym kilku młodym po większej części lekarzom, którzy zupełnie bezinteresownie leczyli, lub leczą chłopów, przez co wywołują u nich sympatję i szacunek dla swego fachu. Miejscowy zakopański lekarz, dr. Chwistek, przełamać także umiał pierwsze lody i dziś praktykę ma szeroką, która niebawem wyrugować zapewne zdoła barbarzyńskie przesądy i środki lecznicze, jakie się tu i ówdzie jeszcze między góralami przechowują. Reszty dzieła dokona szpital, o którego projekcie pisałem w pierwszym liście.

P. S. Delegat Towarzystwa tatrzańskiego, p. Walery Eljasz, oraz pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego udali się do Białki, celem odszukania u tamtejszych górali dawnych dokumentów, na podstawie których Białczanie otrzymali wyłączne prawo własności spornego obecnie terytorjum przy Morskiem Oku. W dniu 1 września prowadzone było przez starostwo w Nowym Targu dalsze w tym kierunku przesłuchiwanie delegatów Towarzystwa tatrzańskiego, hr. Zamoyskiego i górali z Białki.

UROCZYSTOŚĆ CHORWACKA.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Zagrzeb, 29 sierpnia.

Biały Zagrzeb, stolica królewska Chorwacji, była w ostatnich dniach świadkiem wspaniałych uroczystości, których pamięć nie tak łatwo zatrze się w sercach patrjotów chorwackich. Punktem kulminacyjnym tych uroczystości było odsłonięcie pomnika poety chorwackiego Kacicza Milowana, którego pieśni po dziś dzień żyją w ustach ludu.

Nieśmiertelnemu poecie wystawiła Dalmacja już jeden pomnik w Makarsku, a na której to ziemi poeta się urodził. Ale i Zagrzeb, jako stolica Chorwacji czuł się powołanym do wystawienia mu od siebie drugiego pomnika a na uroczystość odsłonięcia wezwano rodaków z Dalmacji

Kaczicza jest poetą, mającym takie same dla Chorwatów znaczenie, jakie posiada dla Słowieńców Wodnik, który był również jak poeta słowacki księdzem katolikim, obaj też pieśniami swemi obudzili lud swój do życia narodowego. Że Kaczicza umiał lud słowacki ocenić należycie tego dowodem ta właśnie okoliczność, że dziś drugi mu pomnik wystawia.

Uroczystość sama miała przebieg wspaniały, już z tego względu, że u stóp pomnika zgromadzili się wszyscy Chorwaci bez różnicy zapatrywań politycznych, bez różnicy stanu, uważając uroczystość za dzień święta narodowego, posiadającego wielkie znaczenie zarówno i w życiu politycznem.

Na uroczystości tej byli obecni w liczbie imponującej Dalmatyńcy, odwdzięczając się za to, że na uroczystości odsłonięcia pomnika w Makarsku byli Chorwaci z Zagrzebia również bardzo licznie reprezentowani.

Gościom zgotowali Zagrzebianie przyjęcie iście królewskie; widzieć też można było w tej chwili, kiedy Dalmatyńców w trjumfie prowadzono przez miasto, łzy na niejednej marsowej twarzy chorwackiej pojawiły się. Tysiące ludu snuło się po ulicach, wszystkich ożywiała jedna myśl: myśl połączenia obu krajów To też przemówienie naczelnika miasta Zagrzebia, dr. Arvana, o potrzebie połączenia obu krajów zostało przez wszystkich przyjęte z zapałem. W tym samym duchu przemawiali również dr. Brestyeński w sali strzeleckiej i Vukotinowicz przy pożegnaniu gości.

Uroczystość sama była dowodem tego, że fałszem są pogłoski rozsiewane o wynarodowieniu Dalmacji na rzecz narodowości włoskiej.

Przed laty 30 byli w Dalmacji wszyscy obojętni dla sprawy narodowej, a myśl odrodzenia się jej w duchu narodowym wydawała się niezmiernie daleką od urzeczywistnienia. Dziś idea chorwacka zapuściła tam tak silne korzenie, że już żadna siła nie będzie w stanie powstrzymać rozwoju poczucia narodowego.

Uroczystość też, jakiej świadkami byliśmy przed kilku dniami w Zagrzebiu, jest dowodem i tego - co właśnie dla Chorwatów największą stanowi pociechę, — że wśród ich braci na południu, uważanych już za straconych dla sprawy, budzi się dziś duch narodowy.

Jest to zawsze objawem dodatnim i pod tym względem, bo on równocześnie dowodzi, że w krajach tych podnosi się oświata i dobrobyt. *Hrvat.*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W „Listach Czytelnika“, drukowanych w *Gazecie Lwowskiej*, znakomite pióro hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, opisuje znaczenie Orzeszkowej jako autorki, dotykającej spraw żydowskich. Oto co między innemi o kwestji żydowskiej mówi myśliciel z Jezupola:

„Obraz życia żydowskiego, który Orzeszkowa nakreśliła, nie jest pochlebny. Przedstawiła nam żydów brudnych, bezczelnych, podstępnych, nienawidzących narodu pośród którego zamieszkali, i pchających ten naród do zguby, a uczyniła to z niepospolitym talentem i co więcej, powiedziała prawdę. Izrael tworzy wielki spisek przeciw społeczeństwu, wśród którego zamieszkał. Nie ma dla niego i krzty miłości; myśli, że dumni chrześcijanie, którzy przez tyle wieków dawali żydom odczuwać swoją przemoc, są nieprzyjacielem, którego wolno zwalczać każdym, choćby najniemoralniejszym środkiem. Przy tem przyrodzone zdolności i niezaprzeczone cnoty żydów, są w ich ręku straszliwym orężem. Stają się solidarnymi, skoro tego potrzeba, a mając w swoich rękach i handel i kredyt, zgnębią i najzapobiegliwszego człowieka, którego zgubić postanowili, tam zwłaszcza, gdzie nie ma żadnych instytucyj chrześcijańskich, u którychby mógł posznkać pomocy. Potrafili opanować nawet potężniejsze o wiele społeczeństwa, a wszędzie zachowują swój charakter, swoją bezwzględność i swoją solidarność

„Jakże walczyć z nimi? — pyta dalej autor. Nie mamy się uczyć błędów żydowskich, a mamy się uczyć ich zalet. Trzeba dzieci tak wychowywać, aby sobie umiały radzić w życiu, aby umiały pracować i oszczędzać, i aby liczna, a solidarna rodzina, stała się źródłem dostatku i potęgi, a a nie tak, jak dotąd, zbyt często przyczyną ruiny; trzeba nam zaglądnąć prawdzie w oczy, a nie żyć w marzeniach nierzeczywistych, a przeto zgubnych; trzeba nam się trzymać solidarnie, jak się żydzi solidarnie trzymają, a wtedy wszelkie, najbardziej wrogie okoliczności przetrwamy“.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Na wiec polski w Berlinie zebrało się około 4000—5000 osób, tak, iż olbrzymia sala była zupełnie zapełniona ludnością; również i socjaliści nie spali, gdyż się ich zebrało wielu. Posiedzenie zagaił pan Marcinkowski, prosząc zgromadzonych o podanie kandydatów na przewodniczącego zgromadzenia. Przewodnictwo zlecono p. Waliszewskiemu, który z góry zaraz prosił o wzorowy porządek, aby mówcom nikt nie przeszkadzał, gdyż każdemu służy prawo po kolei wyłuszczyć swoje zdanie. Po przedstawieniu zgromadzonym celu dzisiejszego wiecu, udzielił przewodniczący najpierw głosu p. W. Kwiecińskiemu, który w obszernej mowie przedstawił potrzebę pielęgnowania języka ojczystego tak w domu, jakoteż i szkole, aby dziatwa poznała tak język potoczny, jakoteż piśmienny Następnie przemawiał pan Łukowski o wychowaniu dzieci i o religji. W toku mowy przeszkadzano mówcy ze strony socjalistów; przewodniczący powtórnie prosił o spokój i nieprzeszkadzanie. Z kolei udzielono głosu p Morawskiemu, byłemu prezesowi Tow. socjalno - demokratycznego, który zgadzał się na to, aby dzieci uczono po polsku, lecz co do wychowania religijnego powiada, że to nie odpowiada dzisiejszemu czasowi (!). Wiec następnie uchwalił wysłanie petycji do władzy i do Najprzew. Księcia-Biskupa wrocławskiego. Pierwszą, aby Polakom pozwolono używać w czasie wolnym lokali szkolnych w Berlinie do udzielania lekcji języka polskiego, motywując potrzebę wykładu polskiego tem, iż pomiędzy dziatwą narodowości polskiej zgorszenie coraz większe i to dlatego, że nikt jej nie wykłada religji w języku ojczystym, drugą, aby Książę Biskup raczył przysłać do Berlina księży polskich, gdyż zachodziły w Berlinie przypadki, podług orzeczeń kilku mowców, gdzie księża aczkolwiek językiem polskiem władali, wymagali nieraz od spowiedników, aby się po niemiecku spowiadali. Zebrani potem kładli na petycjach swe podpisy, petycje wkrótce mają być odesłane. Na tem zakończono posiedzenie

KURJER WARSZAWSKI

* Z polecenia rządu, wydelegowaną została komisja do Królestwa Polskiego, dla zbadania na miejscu rezultatów tegorocznych urodzajów.

* Ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków, ma być wkrótce obowiązujące dla wszystkich fabrykantów i właścicieli zakładów rzemieślniczych. Robotnik, który się stanie niezdolnym do pracy, otrzymywać będzie całkowitą pensję, wdowy — połowę, a dzieci do pełnoletności 15 do 20%.

Projekt wniesiony zostanie w tych dniach do Rady państwa. Dotąd jednak niewiadomo, w jakiej formie ten projekt będzie postawiony i kto będzie opłacał emeryturę — rząd, czy właściciele fabryk?

* Kilkudziesięciu czeladników różnych rzemiosł, powróciło już z Pragi i są bardzo zadowoleni ze swojej wycieczki. Zwiedzili w Czechach wiele fabryk i wzorowych warsztatów rzemieślniczych i zapoznali się z wielu ulepszeniami, które będą mogli zastosować w swojem rzemiośle.

KURJER PRASKI.

* *Narodni Listy* występują przeciw komitetowi wystawy, ponieważ są niezadowolone ze zachowania się komitetu, który w ostatnich tygodniach przyjeżdżających do Pragi gości, a zwłaszcza dzieci czeskich, nie witał uroczyście. *Nar. List.* zwą wystawę praską wystawą niemą, która z powodu zbytniej ostrożności komitetu, straci na znaczeniu narodowem, jakie dotąd posiadała.

* W dniu 13 b. m., który jest świętem żniwnem na Morawie, odbędzie się w Pradze na placu wystawy uroczystość ludowa, podczas której w strojach narodowych morawskich mają być tańczone różne narodowe tańce. Morawianie, bawiący obecnie w Pradze, wezmą w tej zabawie udział.

* Na wystawę chorwacką, jedzie znaczna liczba Czechów, a pomiędzy nimi kilkanaście dam czeskich. W wycieczce tej biorą również udział czescy „Sokoły“ a każda „župa sokolska“ wyśle do Zagrzebia jednego reprezentanta.

KURJER KIJOWSKI.

* Nad Kijowem ukazał się wielki meteor, którego światło było tak silne, iż niektórzy z patrzących przyjęli go za błyskawicę.

KURJER PARYSKI.

* Miasteczko Hyères święci w przyszły wtorek rzadką uroczystość. Jest nią obchód urodzin „ojca Cartigny,“ liczącego 101 lat i ostatniego bohatera bitwy pod Trafalgarem Znany on jest dobrze Anglikom i portret jego wisi w londyńskiej City-Halle, obok portretu Nelsona. Dzielny marynarz, ozdobiony krzyżem Legji honorowej, razem z Franciszkiem Boncaud, urodzonym w 1794 roku, był obecnym także w Fontainebleau, gdy Napoleon I. żegnał się ze swoimi żołnierzami.

* Miasto Dijon podało petycję do ministra wojny, o wzmocnienie garnizonu. Prośbę poparły cztery dzienniki, wychodzące w tem mieście, opierając się na tem, że okolica pozbawiona jest obrony, i że kupcy i restauratorowie, nie robią żadnych interesów. Ciekawa rzecz, w jaki sposób, minister wojny załatwi się z tem podaniem?

KURJER PETERSBURSKI

* Jak donosi *Kiewskoje Słowo*, projekt założenia kasy państwowej dla zabezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, jest bliskim urzeczywistnienia.

KURJER RZYMSKI.

* Niezwykłe oszustwo wykryto w Medjolanie. Od pewnego czasu zwróciło uwagę taksatora lombardu miejskiego, iż nieznajomi jacyś ludzie przynoszą do zastawu przepyszne, szczerozłote dzbany, półmiski, talerze i t. p. Lombard wydawał na przedmioty te bardzo znaczne sumy. Zaczęto więc bliżej przyglądać się artystycznie rzeźbionym naczyniom i przekonano się niebawem, iż zrobione były z cieniekiej blaszki złotej, w której wnętrzu umieszczano piasek, w ilości mniej więcej wagi czystego złota tejże objętości. W ten sposób lombard przepłacał zastawy kilkakrotnie ponad wartość właściwą.

ROZMAITOŚCI.

Z lokomotywy. Niezwykłego czynu dokonał maszynista Eickelman, prowadzący w dniu 25-tym b. m. pociąg osobowy na linji Frankeberg-Sarnau w Waldeku. W chwili, gdy pociąg pędził obok wioski Tadenhausen, maszynista zauważył, iż w rowie przydrożnym, wypełnionym wysoko wodą, tonie dziecko. Maleństwo uczepiło się gałęzi krzaka, widocznem jednak było, iż lada chwila osłabione rączyny krzak puszczą i dziecina utonie. Eickelman dał natychmiast sygnał na zalarmowanie pociągu i w przeciągu paru minut przystanął. Zeskoczyć z lokomotywy, pobiedz na miejsce wypadku i uratować dziecko było dziełem jednej chwili. Następnie dzielny człowiek wsiadł na lokomotywę i puścił pociąg.

NA ZIEMI PIASTÓW.

21) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Budziła się bardzo późno, niekiedy dopiero koło południa i przed toaletą trawiła najmniej dwie godziny. Przez cały ten czas prócz panny służącej, która ją czesała i ubierała, nie śmiał nikt wejść do jej pokoju. Do tego zwyczaju zastosowywał się nawet sam mąż, gdyż kilkakrotnie dała mu do zrozumienia, że „nie chce być żenowaną“. Gdy się nareszcie drzwi od jej sypialni otworzyły, była już tak starannie ubrana, że mogła zaraz wizyty przyjmować, ale, że w Trzcińcu trudno było o gości, więc przyprowadzano jej tylko dzieci, które w czoła całowała.

Nie długo one jednak przy niej się zatrzymywały, matka bowiem brała zaraz jaki romans do ręki, bądź do fortepjanu siadała, bądź też przechodziła do swego buduaru, nazywającego się pracownią, aby malować jaki krajobraz lub Madonnę. Dzieci w takich razach biegły z krzykiem radosnym do cioci Antosi, która sama jak dziecko z niemi się bawiła.

Przy obiedzie rozmawiała z mężem i siostrą o rzeczach tylko poważnych; najchętniej o literaturze i polityce. dzienniki bowiem odczytywała pilnie od deski do deski, niekiedy przyszedł na tapet jaki skandal głośny, jeźli o nim pisma donosiły, a czasem, choć to rzadko się zdarzało, cofała się pamięcią w przeszłość, by opowiedzieć jaki epizod ze swego życia, rozgrywający się najczęściej na parkietach wielkoświatowych salonów. Ilekroć dotknęła tych wspomnień, jej oczy jak brylanty wtedy pałały, twarz robiła się jaśniejsza, nawet uśmiech na ustach się pojawiał, w przeszłości bowiem żadna kobieta tyle, co ona, nie zapisała hołdów i trjumfów! Mąż słuchając, końce wąsów podwijał i ustami przyciskał, ale milczał i miał oczy spuszczone. Tylko raz się zdarzyło, że gdy pewnego dnia żona opowiadała z żywością u niej niewidywaną, jak na balu u marszałka szlachty ukraińskiej, pewien książe wręczył jej bukiet w imieniu młodzieży, która ją swoją królową okrzyknęła — on głowę podniósł i do niej się zwracając, rzekł z ironicznym uśmiechem:

— Zapewne, aby jako królowa, nie zrobić mezaljansu, nie wybrałaś wtedy żadnego ze swych poddanych...

Żona okiem gniewnie błysnęła, nawet lekko pobladła, lecz mimo to, odpowiedziała spokojnie:

— Widać, że już takie było moje przeznaczenie

Jednakże od tego dnia nigdy już nie wspominała o swoich trjumfach.

Po obiedzie czas jej schodził tak samo, jak przed południem; wieczorem, przy herbacie, rozmowa toczyła się najmniej dwie godziny, ale monotonna, nieożywiona, prawie nudna; potem mąż, całodzienną pracą utrudzony, kładł się spać, żona zaś brała w rękę romans, który najczęściej do północy czytała. Cały ten czas, panna służąca musiała czuwać w przedpokoju, aby być gotową na pierwsze jej wezwanie. Nie można powiedzieć, żeby sługom dokuczała; jak dotąd, żadnej jeszcze nie uderzyła, przykrych słów także nigdy im nie mówiła, ilekroć gniew nią miotał, siniała tylko na twarzy, lecz usta miała zawsze zaciśnięte, często zdarzało się nawet, że im podarunki robiła, a mimo to, sługi tak ogólnie jej nie lubiły, że między niemi nie znalazłaby się ani jedna, żeby pod tym względem innego była zdania.

Jeżeli Antosia pytała kiedy tej lub owej, czemu chętnie nie idzie do pani, gdy ta dzwoni, lecz zawsze wtedy drugą wypycha, każda jednakowo odpowiadała:

— Bo pani nigdy przyjemnego słowa nie powie, a zawsze jakoś tak patrzy, że aż strach zbiera.

Na ich szczęście, nie wiele miały one z nią relacyj, właściwą bowiem gospodynią domu była Antosia. Ta odbierała od siostry tylko rozkazy ogólne, choć i to nie zawsze; szczegóły zaś sama układała. Ona tedy znosiła się z kucharzem, klucznicą, ogrodnikiem i babą od drobiu; ona zajmowała się dziećmi, spała w ich pokoju, rano myła je i czesała, potem wychodziła z niemi na przechadzkę; ona pamiętała o całej bieliźnie, ona nareszcie myślała o tysiącznych drobiazgach domowych. Szwagier patrząc na nią, często zapytywał się w duchu, coby się też z jego domem stało, gdyby w nim zabrakło tej cichej, niepokaźnej, a tak skrzętnej gospodyni.

Dzieci nie miały także do matki wielkiego zaufania. Ilekroć weszły do jej pokoju, patrzyły na nią jakby z bojaźnią; w jej obecności żadne nie odezwało się głośniej, matka bowiem takie wybryki zawsze surowo karciła; obiad, choć przy osobnym stoliku, jadły z przymusem i tylko czekały, kiedy się skończy; żadne do matki nie przyszło z własnej woli, by się z nią popieścić i żadne nigdy o nic jej nie zapytało. Za to, ilekroć mogły oderwać się od niej, czyniły to z wielką radością, gdyż tylko po za jej plecami mogły być sobą, dziećmi.

Ktokolwiek w Trzcińcu zabawiłby dni kilka i przypatrzył się uważnie wyniosłej postawie pani Eleonory, jej ciemnym i bujnym włosom, które nad białem, a wiecznie gładkiem czołem starannie były ułożone; jej oczom dużym, niebieskim, a zawsze dumnie spoglądającym; jej ruchom okrągłym, poważnym, a wdzięku pełnym; nareszcie ktoby posłuchał jej oględnej konwersacji z mężem, siostrą i dziećmi, ten musiałby powiedzieć, że ta osoba jest podobną do nieszczęśliwej królowej, która przez zbieg fatalnych okoliczności znalazła się na pustkowiu wśród istot o całe niebo od siebie niższych, których towarzystwo tylko dla tego toleruje, że musi. Ona była pod każdym względem doskonałą, ci zaś, co ją otaczali, nie umieli nawet myślami wznieść się na tę wyżynę, na której wszechwładnie królowała.

Co mąż o niej sądził, tego nikt nie wiedział, dotąd bowiem jeszcze się nie zdarzyło, żeby o żonie z kim rozmawiał. Tylko dawna kucharka, a teraźniejsza dozorczyni domu, która znała go od dziecka, w poufnej ze służbą pogadance nieraz wspominała, że pan po ślubie całkiem inaczej wyglądał, bo wtedy zawsze był z panią i tylko śledził każde jej skinienie, teraz zaś, jak ją zobaczy, to się nawet nie uśmiechnie, czasem bardziej się zachmurzy, w ogrodzie lub w polu rzadko do niej słowo przemówi i tak się zachowuje, jakby mu była całkiem obca.

XIV.

P. Miliński idąc drogą w stronę Komarowa może o tem sam myślał, skoro twarz miał bardziej, niż przedtem zasępioną i oczy spuszczone. Jeżeli cierpiał kiedy, zawsze krył ból w sobie i nigdy go nie zdradzał. Głębię jego serca znał prawdopodobnie jeden tylko ks. Błażej, lecz ten, jako spowiednik, umiał milczeć.

Szedł powoli, w myślach ciągle zatopiony i dopiero wtedy głowę podniósł, gdy o kilka kroków przed sobą turkot usłyszał, który nagle ustał.

— Dzień dobry panu! dzień dobry! — zawołał ktoś po polsku, lecz głosem charczącym.

— A! pan Silber!... Jak się pan ma?

Ten, co pierwszy zagadał, siedział na wózku jednokonnym i sam powoził. Był już dobrze szpakowaty i miał rysy tak charakterystyczne, że choćby nawet ust nie otwierał, każdy musiałby od razu poznać w nim żyda. Ubrany był przyzwoicie.

— Dokąd p. Bóg prowadzi?—p. Miliński zapytał.

— Jadę do Trzcińca na chwileczkę, mam tam kilka interesów.

— Jeżeli panu czas pozwoli, to zechciej z powrotem do mnie wstąpić. Chciałbym z panem o czemś pomówić.

— Bardzo chętnie. A zastanę pana w domu, bo ja za godzinę najpóźniej będę wracał?

— Nie bój się, panie Silber, z pewnością mnie zastaniesz. Wyszedłem się tylko przejść.

— Kiedy tak, to do widzenia!

— Do widzenia!

To powiedziawszy podał p. Milińskiemu rękę, cmoknął na konia i odjechał.

Pan Miliński zszedł z drogi do lasu i tamtędy przez pola skierował się ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	— ct
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie*: „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Rozalji, panny; jutro: śś. Wawrzyńca i Justynjanina.

Rocznice. Dnia 4 września 1657 roku przybywa do Krakowa król Jan Kazimierz po ustąpieniu Szwedów z miasta.

W roku 1711 wyprawił się Piotr Wielki na Turcję, chcąc ją „ukarać“ za przytułek udzielony Karolowi XII. Ogromna armja moskiewska pod Szeremetiewem i drnga 40-tysięczna pod samym carem stanęły za Prutem. Armja turecka pospiesznemi marszami okrążyła Moskali z trzech stron, a z czwartej han tatarski. Piotr Wielki otoczony w rozpaczliwem znalazł się położeniu. Brakło w jego armji żywności i paszy, ludzie i konie padali z głodu, Moskale nie mieli odwagi uderzyć na silniejszego przeciwnika, bo nigdy nie uderzali nietylko na liczniejszego, ale nawet na równego siłą nieprzyjaciela. Moskale wtedy tylko mają odwagę bojową, gdy nieprzyjaciel od niego o połowę przynajmniej słabszy.

Artylerja turecka dziesiątkowała Moskali, natarcia janczarów straszne wyrządzały im szkody. Piotr W. gotował się już do rozpaczliwej walki: jeszcze jedno natarcie tureckie, a Moskale będą zniszczeni do szczętu. Wówczas użyto przekupstwa i 200.000 rubli ofiarowano wielkiemu wezyrowi. — Wówczas Turcy zgodzili się na pokój dla cara upokarzający. Musiał oddać Turkom Azow i zobowiązać się do zburzenia fortec granicznych, a niewznoszenia nowych, zarazem musiał się zobowiązać do wyprowadzenia wojsk swoich z Polski i nie mieszania się w sprawy polskie. Jak te warunki wypełnił, najlepiej okazuje się z tego, że zamiast ustąpić z Polski, upokorzony, z armją zdziesiątkowaną, przez Jarosław dążył ku Warszawie, zabierając i rabując po drodze, co się dało. *Dnia 4 września 1711 roku zrabował ogrody królewskie, pozabierał z nich posągi, nawet drzewa i krzewy.* W ten sposób postępowali Moskale ze swym sprzymierzeńcem, królem Augustem II., że ogrody jego rabowali; w ten sposób dotrzymali ngody z Turkami, iż zamiast Polskę opuścić, jej stolicę zagarnęli.

Wiadomości kościelne. W niedzielę, d. 6 b. m., odbędzie się w kościele św. Mikołaja na Wesołej, rocznica poświęcenia kościoła. — Czterdziesto godzinne nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Karmelitów w przyszłą niedzielę, poniedziałek i wtorek. — W kościele OO. Reformatów przypada w poniedziałek, dnia 7 b. m., rocznica poświęcenia kościoła.

Od przyszłego wtorku odbywać się będą przez cały tydzień w kościołach N. P. Marji, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, u św. Łazarza na Wesołej, u OO. Bernardynów, OO. Reformatów, OO. Augustjanów i w bramie Florjańskiej — śpiewy wieczorne.

Prof. dr. Rydygier powrócił do Krakowa.

P. Tadeusz Ajdukiewicz, znany i ceniony artysta malarz, udał się na manewry cesarskie do Schwarzenau.

P. Edward Wolski, znakomity artysta dramatyczny teatrów warszawskich, bawi w naszem mieście.

Austrjacki związek notarjuszów odbędzie w Krakowie dnia 7 b. m, to jest w poniedziałek, V zwyczajne walne zgromadzenie; posiedzenie rozpocznie się o g. 10 w auli *Collegii novi*. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1) powitanie zgromadzenia przez przezydenta Związku prof. dra Stanisława Madeyskiego, posła do Rady państwa; 2) ukonstytuowanie biura (wybór 4 wiceprezesów i 2 sekretarzy); 3) sprawozdanie prezydenta o stanie Związku, o czynności deputacji centralnej i wydziałów, oraz o wydawanem przez Związek czasopiśmie; 4) sprawozdanie centralnej deputacji o ekonomicznych stosunkach Związku i jego funduszach; 5) oznaczenie rocznej wkładki na lata 1892—1895; 6) oznaczenie miejsca VI walnego zebrania: 7) wybór członków centralnej deputacji i wydziałów. Dalsze punkta narad dotyczą ściśle wewnętrznych spraw Związku, a między niemi środków polepszenia materjalnego położenia i organizacji kandydatów notarjalnych.

W wilję walnego zgromadzenia, t. j. w niedzielę dnia 6 b. m odbędzie się w wielkiej sali hotelu Saskiego towarzyskie zebranie uczestników, celem wzajemnego poznania się. Dnia 7. b. m. po zgromadzeniu nastąpi zwiedzanie pamiątek miasta, a o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali hotelu Saskiego odbędzie się wspólna uczta, w której mogą także panie wziąć udział. Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych w Krakowie, podjęło się trudu przyjmowania gości na dworcu i zajęcia się nimi. Dnia 8 b. m. po dalszem zwiedzaniu miasta, nastąpi o g. 12 wycieczka do kopalń w Wieliczce. Powrót około godziny 6 wieczorem. Uczestnicy Zjazdu będą zatem mogli korzystać tego dnia z pociągów kolei żelaznych, wieczorem z Krakowa odchodzących.

Obrażliwi. O co się ludzie nieraz w świecie obrażają, niejeden czytelnik ani nawet domyśleć się może.— Przed kilku laty znany powieściopisarz otrzymał wizytę pewnego jegomości, który prawie ze łzami w oczach wyrzucał mu, że użył jego nazwiska w jednej ze swoich powieści, a ponieważ ów bohater czy półbohater powieściowy w niekoniecznie jasnych barwach wyszedł z pod pióra autora, przeto ów jegomość widział w tem krzywdę, wyrządzoną całej jego rodzinie. Nieco później innemu literatowi grożono sądem za to, że w jakiejś humoresce użył nazwiska, noszonego — jak się pokazało — przez jednego z nauczycieli, a ponieważ w humoresce ów X. był pijakiem, przeto pan nauczyciel miał dowodzić przed sądem, że się nie upija, i wymódz następnie na trybunale, aby owemu literatowi co najmniej głowę ścięto, jeżeli nie gorzej.

Z podobną pretensją zgłosiło się do redakcji naszego pisma paru urzędników telegraficznych za to, iż w jednym z feljetoników p. Bartoszewicz napisał, że kiedy w Czechach syn włościanina po ukończeniu gimnazjum wraca do roli, to u nas stara się pchać niby to „wyżej“ i zostaje urzędnikiem telegraficznym lub kiepskim prawnikiem. Każdy rozsądnie myślący pojmie łatwo, że p. Bartoszewicz nie miał zamiaru obrażać urzędników telegraficznych, boć to tak godny stan, jak i każdy inny na świecie. Gdyby, zamiast urzędnik telegraficzny, napisał: urzędnik podatkowy, kolejowy, akcyzowy lub sądowy, to gotowi by się znowu obrazić członkowie tych równie poważnych instytucyj. Ale wątpimy, aby byli tak naiwni, bo każdy, kto rozsądnie myśleć umie, odróżni obrazę od żartu i zastanowi się przedewszystkiem, czy mogła być chęć obrażenia? Gdzieindziej to wolno sobie żartować z ministrów, a u nas niewolno nawet wymienić (bez chęci nawet żartu i ubliżenia) nazwy: urzędnik telegraficzny.

Pogoda. Po długich oczekiwaniach zawitała nareszcie do nas pogoda. Barometr obiecuje nam łaskawie „czas piękny“. — Termometr wskazywał wczoraj w połdnie w cieniu 20 stopni ciepła. Woda w Wiśle miała 16 stopni ciepła; to też użyło wczoraj kąpieli przeszło 2000 osób. Na plantach roiły się tłumy osób, które już z wód powróciły do Krakowa. Oby kapryśna tegoroczna aura, chociaż pod koniec lata figlów nam nie płatała.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta zezwoliła na wczorajszem posiedzeniu, na postawienie pomnika Chopina, na plantach naprzeciw realności pani Głębockiej. Koszta ustawienia pomnika poniesie p. Konstanty Wołodkowicz.

Projekt budownictwa miejskiego, w sprawie uporządkowania ulicy Dietla, mianowicie: wyszutrowania i urządzenia ścieków wzdłuż plantacyj, zatwierdzony został przez sekcję ekonomiczną. Roboty te zaraz mają być rozpoczęte, a wykonane zostaną kosztem 6460 złr.

Nowe miejsce klimatyczne. Przed trzema tygodniami uczyniliśmy wzmiankę, że p. Kantorek burmistrz i p. Rybacki, aptekarz i radny z Krzeszowic, podjęli piękną myśl — nie wyczekując na Prusaka lub żyda — wybudowania letnich wil na stokach góry Czatkowickiej, która jest własnością gminy Czatkowice. Myśl ta zyskała powszechne uznanie w szerokich kołach letników, którzy w okolice Krzeszowic i Czerny coraz liczniej z Krakowa a nawet i z Warszawy przybywają, by pokrzepić zdrowie pysznem powietrzem, używać ciepłych kąpieli siarczanych w Krzeszowicach, lub zimnych w rzeczce płynącej od Czerny przez Czatkowice. Gdy się zważy, że we wszystkie strony odbywać można wśród prześlicznej okolicy wycieczki, jak do Czerny, do źródła Eljasza i klasztoru, do Siedlca, do zamku Tenczyńskiego, do Zwierzyńca itd to każdy z letników tylko przyklaśnie za miarom pp. Kantorka i Rybackiego. Panowie ci prowadzą dalej pertraktacje z gminą Czatkowice, jednak natrafiają dotychczas na trudności stawiane przez kilku radnych, którzy nie zdołali swym chłopskim rozumem pojąć interesu gminy i interesu ogółu. Spodziewać się jednak należy, że wydział Rady powiatowej chrzanowskiej, który według ustaw powołany jest także do czuwania nad należytą fruktyfikacją majątku gminnego, wpłynie w sposób właściwy na gminę Czatkowicką, aby nietylko podjętej myśli pp. Kantorka i Rybackiego nie stawiała przeszkód, lecz owszem dopomogła tym panom do jak najprędszego jej urzeczywistnienia, a tem samem do utworzenia rozkosznego miejsca klimatycznego.

Giełda zbożowa. Na placu Matejki zbiera się każdego wtorku i piątku liczna gromada żydów, która przed hotelem Centralnym odbywa na chodniku tranzakcje zbożowe. Brodaci giełdowicze widocznie ze względów oszczędnościowych, obrawszy sobie miejsce na prost Rondla, nie poczuwają się nawet do obowiązku ustąpienia z drogi licznym przechodniom mieszkającym w dzielnicy kleparskiej. Czy władza magistracka nie może wpłynąć na owych handlarzy, aby dla swych operacyj wynajęli jaki lokal, i na chodniku nie stawali?

Za tamowanie ruchu publiczności w ul. Siennej, został skazany komisjoner z biura sług pani M. na 12 to godzinny areszt. Czy nie możnaby podobnej kary stosować do żydów, tamujących nieustannie ruch na ul Szpitalnej, Grodzkiej, Stradomiu, Kazimierzu i wielu innych?

Ucieczka córki Z niewiadomej przyczyny zbiegła wczoraj wieczorem z domu rodzicielskiego Florentyna Kautorowicz, wykradłszy wszystką swą garderobę. Za zbiegłą, na żądanie rodziców rozesłała policja listy gończe.

Niefortunny skok. Michał Miśka, kaflarz, stawiający piece w domu l. 17 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, pragnąc skrócić sobie drogę z jednego pokoju narożnego na 1 piętrze, do drugiego takiegoż pokoju, nie obszedł schodami, ale skoczył z okna do okna. Niestety, skok jego był tak niefortunny, że znajdując się już w drugiem oknie, utracił równowagę i spadł na dół. Ciężko potłuczonego Miśkę odwieźli robotnicy do jego pomieszkania, oddając pod opiekę matce i wzywając natychmiast lekarza.

Przejechanie dziecka. Przedwczoraj na targowisku bydła na Podgórzu, p. Walenty Radwański handlarz bydła z Piasków Wielkich, najechał wózkiem na półtoraroczne dziecię wyrobnicy Franciszki Zakoskiej, bawiące się na drodze. Ciężko poranione dziecko oddano nieszczęśliwej matce a zarazem przeciwko niej i panu R. wdrożono dochodzenie karne.

Przestroga. Jan Krupa z Błażejowic, zatrudniony na dachu realności l. 67 przy ulicy Grodzkiej, wypełniał czynność swoją bez nakazanego przez władze zastosowania środków ostrożności. Za przekroczenie, mogące pociągnąć za sobą nieszczęśliwy wypadek, skazała władza policyjna Krupę na karę pieniężną.

Portmonetkę z niewielką kwotą pieniędzy, znalezioną przed kościołem Najśw. Marji Panny, złożyła w biurze dyrekcji policji wczoraj przed południem p. Wilhelmina Wawrausch.

Konkurs. Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników telegrafu, z płacą dzienną 1 złr. 25 cnt., w okręgu c. k. Dyrekcji ruchu kolei państwowej w Krakowie, rozpisany został konkurs, którego termin upływa *15 września* 1891 r. Bliższe szczegóły i warunki konkursu podajemy w Dziale ogłoszeń.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek, 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedja w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 3 września.

Hotel Imperial: J. Berezowski z Odessy. K. Keimer z Niska. M. Nauwczyński z Zakopanego.

Ostatnia poczta.

Schwarzenau 3 września. Cesarz Franciszek Józef i arcyks. Karol Ludwik oczekiwali na dworcu przybycia króla saskiego i księcia saskiego Jerzego. Powitanie było bardzo serdeczne. Wśród okrzyków publiczności nastąpił odjazd do zamku, gdzie baronowa Widmann powitała dostojnych gości. O godzinie 7 wieczorem odbył się w zamku obiad na 56 osób. Wzięli w nim udział: Cesarz austrjacki, król saski, książe Jerzy, arcyksiąże Karol Ludwik, książe wirtemberski, hr. Kalnoky, baron Widmann, namiestnik i wszyscy obecni *attachés* wojskowi. Po obiedzie odbył się *cercle*.

Horn 3 września. Dzisiaj przybyli tutaj ze Schwarzenau cesarz Franciszek Józef, król saski Albert i książę saski Jerzy, w celu powitania cesarza Wilhelma. Zebrali się na dworcu kolejowym: wielki koniuszy dworu ks. Thurn-Taxis, minister wojny i minister obrony krajowej. Pociąg nadszedł punktualnie o godzinie 7 minut 30. Cesarz austrjacki miał na sobie jeneralski mundur polowy, król Albert mundur swego austrjackiego pułku dragonów, a książe Jerzy mundur swego austrjackiego pułku piechoty. Tym samym pociągiem przybyli arcyksiążęta: Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand d'Este, dalej jeneralni adjutanci Cesarza, hr. Kalnoky i jenerał broni książę Wirtemberski. Monarchowie, arcyksiążęta i książę Jerzy udali się do poczekalni dworskiej.

Pociąg dworski, wiozący cesarza Wilhelma, nadszedł o godz. 7 m. 47. Przed jego przybyciem wyszli monarchowie, arcyksiążęta, książę saski i orszak na peron. Cesarz niemiecki, który ubrany był w mundur austro-węgierskiego pułku huzarów i miał na głowie czako, szybko wyszedł z wagonu salonowego, a cesarz Franciszek Józef przyspieszonym krokiem podszedł na jego spotkanie. Monarchowie uścisnęli się i pocałowali trzykrotnie i pozdrawiali się kilkakrotnie nader serdecznie, poczem cesarz Wilhelm bardzo serdecznie powitał króla saskiego, księcia Jerzego i arcyksiążąt. Po przedstawieniu świt, zwrócili się z rozmową Cesarz austrjacki do Capriviego, a cesarz niemiecki do Kalnokyego, oraz ministrów wojny i obrony krajowej. Inni członkowie obu świt zaszczyceni zostali także rozmową z monarchami. Powitanie było krótkie, lecz bardzo serdeczne, co tylko jest możliwem tam, gdzie z przymierzem politycznem łączy się najgorętsza przyjaźń osobista. Po powitaniu dosiedli monarchowie i książęta wierzchowców, stojących w pogotowiu przed dworcem i wśród radosnych okrzyków ludności pojechali do miasta. Na czele jechał cesarz Franciszek Józef, mając po prawej ręce cesarza Wilhelma. W mieście zapał zgromadzonej ludności doszedł do najwyższego punktu, gdy monarchowie przybyli do bramy trjumfalnej.

Horn 3 września. Miasto świątecznie przybrane chorągwiami o barwach austrjackich, niemieckich, pruskich i saskich. Szpaler tworzyły stowarzyszenia weteranów i strażaków. Lubo według programu projektowane było tylko przyjęcie wojskowe, to jednak w powitaniu monarchów i ludność brała serdeczny udział.

Wiedeń 3 września. W artykule wstępnym zaznacza *Fremdenblatt*, że obecność cesarza niemieckiego na wielkich ćwiczeniach wojskowych nie jest wypadkiem politycznej natury. Nowe dowody dla stwierdzenia serdeczności i ścisłości stosunków austrjacko-niemieckich nie są potrzebne, a obecność cesarza Wilhelma wzmocni w Europie przekonanie, iż pokojowy związek państw centralnych stoi silnie ubezpieczony potężnemi i bitnemi armjami.

Cilli 3 września. Namiestnik zawiadomił burmistrza, iż Cesarz kilkakrotnie wyrażał swe uznanie z powodu doznanego przyjęcia i zachowania się ludności miasta, tudzież wzorowego porządku, z poleceniem oznajmienia miastu najgorętszego podziękowania za patrjotyczne manifestacje i zapewnienia łaski monarszej dla wiernego miasta.

Goepfritz 3 września. Pułkownik 79 pułku piechoty Ivanossicz, podczas przemarszu swego pułku przez Samobor w dniu 30 sierpnia, ogłosił następujący rozkaz dzienny: Korzystając ze szczęśliwych sposobności, które sprowadziły pułk w okolice Nowych Dworów, złożył pułkownik wraz z deputacją oficerów wieniec na grobie zmarłego właściciela pułku bana Jelaczica; w wygłoszonej przytem przemowie, prosił Boga o spokój duszy zmarłego i o sprawienie, aby wielkie jego cnoty wojskowe przeszły na pułk jego imienia i aby pułk zachował imię to nieskalanem po najdłuższe czasy, jako podpora tronu i tarcza ojczyzny.

Wiedeń 3 września. Bank austro węgierski podwyższył stopę procentową dla eskontu weksli z 4 do 5%, dla pożyczek na zastaw papierów państwowych z $4\frac{1}{2}$ do $5\frac{1}{2}$%, a dla innych pożyczek z 5 do 6%.

TELEGRAMY.

Wiec katolicki.

Poznań 4 września. Dziennikom poznańskim donoszą z Gdańska, że wniosek p. Czarlińskiego, żądający, aby nauki religji udzielano w szkołach ludowych w ojczystym języku, uczestnicy wiecu Niemcy katolicy, odrzucili.

Następnie p. Czarliński stawił wniosek, ażeby księża przygotowywali dzieci polskie do pierwszych Sakramentów św. po polsku. Rezolucję tę odrzucono również, ponieważ większość była tego zdania, że sprawa ta obchodzi tylko księży, a więc zebrani nie mogą się nią zajmować.

Manewry wojskowe.

Horn 4 września. Podczas przejazdu monarchów, ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Monarchowie udali się do Purkerwiese, oczekiwani tam przez arcyksiążąt: Albrechta, Wilhelma i Rainera, szefa jeneralnego sztabu i główną komendę manewrów. Cesarz niemiecki witał się z wszystkimi nader serdecznie, poczem w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa odbył przegląd wojsk. O godzinie $8\frac{1}{4}$ udali się wodzowie na wspólny objazd pól manewrowych.

Podróż Cesarza do Pragi.

Wiedeń 4 września Na wystawę do Pragi pojadą z cesarzem ministrowie: Falkenhayn, Bacquehem i Gautsch.

Wystawa w Pradze.

Praga 4 września. *Hlas Naroda* jest przeciwny demonstracjom politycznym na wystawie, z okazji setnej rocznicy wstąpienia na tron Leopolda II. i oponuje przeciwko agitacji, urządzonej przez *Narodni Listy*, oświadczając, iż postępowanie takie może tylko zaszkodzić krajowi i wystawie.

Zaręczyny następców tronu.

Kopenhaga 4 września. Książe Chrystjan, najstarszy syn następcy duńskiego tronu, zaręczy się z córką księcia Walji, Wiktorją.

Ateny 4 września. Zaręczyny carewicza z księżniczką Marją grecką, mają podobno nastąpić w niedalekiej przyszłości.

Kopenhaga 4 września. Zaręczyny carewicza odbędą się prawdopodobnie w d. 6 b. m., jako w dniu urodzin królowej duńskiej.

Berlin 4 września. Wiadomość podana przez *Koelnische Ztg.*, jakoby cesarz Wilhelm miał być obecnym na uroczystości zaręczyn carewicza z księżniczką grecką jest mylną.

Podróże króla Aleksandra.

Havre 4 września. Przybył tu król Aleksander z Milanem, udając się prawdopodobnie do Trouville.

Berlin 4 września. *Vossische Ztg.* donosi, iż szef azjatyckiego wydziału, Szykin, oświadczył z okazji pobytu króla Aleksandra w Petersburgu, iż Rosja nie dlatego dała Serbji w roku zeszłym karabiny Berdana, aby takowe w magazynach rdzewiały.

Podróż królewicza włoskiego.

Chrystjanja 4 września. Do *Dagbladetu* donoszą, że królewicz włoski, który w roku bieżącym podróżuje po Norwegji, znajduje się obecnie na przylądku północnym.

Choroba księcia Czarnogóry.

Białogród 4 września. O chorobie księcia Czarnogórskiego, bawiącego w Wiedniu pisze *Dnewni List*, że książe zachorował nagle na zapalenie gardła. Przy księciu był przez całą noc lekarz hotelowy, a nad rankiem na życzenie chorego sprowadzono profesora uniwersytetu dra Stoercka. Księciu choroba groziła w nocy kilkakrotnie uduszeniem. Dziś ma się książe znacznie lepiej.

Carmen Sylva.

Bukareszt 4 września. Ajencja rumuńska zapewnia, że wiadomości dziennikarskie o stanie zdrowia królowej są bezpodstawne. Dr. Theodori stale znajduje się w świcie królowej i Wenecji nie opuszczał wcale.

Wenecja 4 września. Król rumuński zawiadomił podobno, iż w tych dniach tutaj przybywa. Zdrowie królowej polepszyło się. Panna Vacarescu wyjeżdża do Medjolanu.

Wenecja 4 września. *Gazetta di Venecia* donosi, że króla Karola wezwano telegraficznie do chorej królowej.

Rosja i Francja.

Praga 4 września. Do *Hlasu Naroda* piszą z Paryża, że podczas uczty, danej na cześć rosyjskiego ambasadora Mohrenheima, dep. Breteuil wzniósł toast, w którym podniósł pokojowe tendencje przymierza rosyjsko-francuzkiego i zaznaczył z zadowoleniem, że uroczystości kronsztadzkie położyły koniec odosobnieniu Francji.

Serbja i Bułgarja.

Białogród 4 września. Bułgarja skoncentrowała na granicy Serbji i Turcji masę wojska, aby ogłosić niezależność swoją na wypadek, gdyby Porta nie chciała uznać ks. Ferdynanda. Grekow pojechał do Konstantynopola, w celu poinformowania Porty o zamiarach swego rządu.

Konstantynopol 4 września. Rząd serbski odpowiedział, iż wtedy cofnie swe wojsko z nad granicy bułgarskiej, jeżeli Bułgarja uczyni to samo

Aresztowania w Portugalji.

Lizbona 4 września. Dziennikowi *Novidades* donoszą z Oporto, że w koszarach tamtejszej szkoły podoficerskiej odbyły się poszukiwania za pismami i broszurami treści podburzającej przeciw obecnemu rządowi. Dyrektor zakładu, oraz jego zastępca, jako podejrzani o republikanizm, zostali aresztowani i znajdują się w więzieniu wojskowem.

Kanał Suezki.

Londyn 4 września. *Times* donosi z Paryża, że Rosja zakupiła znaczną ilość obligacyj kanału suezkiego, aby pozyskać wpływ na decyzje towarzystwa i nadać w danym razie przewagę żywiołowi francuzkiemu.

Wojna domowa w Chili.

Nowy Jork 4 września. Według doniesienia *New-York-Heralda* przyszło do rozruchów w miastach Conception i Talcahuana, które jednakowoż prędko stłumiono. W Valparaiso i Santjago panuje spokój.

Balmaceda.

Nowy Jork 4 września. Obiega pogłoska, że Balmaceda został przez poganiacza mułów z pobudek zemsty osobistej zabity

Rozruchy w Chinach.

Londyn 4 września. Donoszą z Shaughai, że w Itswang były wczoraj rozruchy, w czasie których zburzono domy misyj zagranicznych. O zabójstwach nie słychać.

Bójka.

Sofja 4 września Do *Swobody* piszą z Macedonji, że we wsi Kriumica przyszło pomiędzy Bułgarami a Grekami do bójki, z tej przyczyny, że na greckim cmentarzu pochowano bułgarskie dziecko. Trupa musiano Bułgarom zwrócić. Przy tej sposobności aresztowano wiele osób.

Katastrofa.

Preszburg 4 września. W Sommerein eksplodowały 200 kilo gazoliny i ogromna ilość nafty, znajdujące się w piwnicach ratusza. Rannych kilka osób.

Budapeszt 4 września. Minister Szapary powraca tutaj 16 b. m., by wziąść udział w naradach ministerjalnych nad budżetem na r. 1892.

Grac 4 września. Księżna czarnogórska udała się wczoraj do Trjestu.

Berlin 4 września. Dom bankowy Haskier prowadzi rokowania względem 3% pożyczki rosyjskiej w imieniu konsorcjum, na którego czele stoi Banque des Depôts.

Paryż 4 września. Wczoraj przyjechał tu w. ks. Włodzimierz z małżonką

Petersburg 4 września. Ofert niemieckich i angielskich na dostawę karabinów nie przyjęto. Broń ma być w większej części zrobioną w kraju. Resztę dostawy otrzymają fabryki francuzkie.

Petersburg 4 września. Ajencja północna oświadcza, iż kwestji zakazu wywozu koni z Rosji nie poruszano wcale.

Kopenhaga 4 września. W. ks Jerzy opuścił Kopenhagę i udaje się przez Petersburg i Krym do Algieru.

Sofja 4 września. Odpowiedź sułtana na powinszowanie przesłane przez księcia bułgarskiego, wywołała tutaj bardzo wielkie zadowolenie.

Sofja 4 września. Stambułow udaje się w tych dniach do Wiednia.

Chrystjanja 4 września. *Dagbladet* dowiaduje się, że tegoroczne ćwiczenia norwegskiej artylerji fortecznej, odbędą się na większą skalę, oraz że liczba podoficerów przy bateriach nadbrzeżnych została podwyższoną. W dniu wczorajszym wyjechali artylerzyści osobnym pociągiem z Chrystjanji do Troegstad, aby ztamtąd udać się do portu Gardemoen, gdzie się coroczne ćwiczenia odbywają.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Europejskie żniwa.

Międzynarodowy jarmark zbożowy w Wiedniu, z kolei XIX, zebrał sprawozdania ze wszystkich krajów o stanie żniw tegorocznych. Te komunikaty stwierdzają jednomyślnie, że od dwudziestu lat nie było tak złych zbiorów, jak w roku obecnym. Rezultaty są do tego stopnia niepomyślne, że Europa własną produkcją potrzeb wyżywienia swoich mieszkańców zaspokoić nie jest w stanie. Naturalnie o niedostatku zboża na rynkach mowy być nie może, bo Ameryka Północna i Indje mogą dostarczyć go więcej niż kiedykolwiek, pozostaje atoli nierozstrzygnięta kwestja na jakim poziomie ceny ziemiopłodów aż do żniw przyszłorocznych utrzymać się zdołają? Faktem niezaprzeczonym, że zwyżka da się określić w stosunku 30—40%, nie można atoli dzisiaj przewidzieć czy to kres ostateczny.

Według krajów pojedynczych rezultat zbiorów przedstawia się, jak następnie:

Cesarstwo niemieckie. Wskutek deszczów ustawicznych żniwa opóźniły się niemal wszędzie o 3—4 tygodni. Niemało zaszkodziły ziemiopłodom mrozy; śnieg zaś, który zwykle bywa płaszczem dla roślin kiełkujących, w roku bieżącym zniszczył je w samym zarodku. Na wiosnę, wskutek rozpaczliwego stanu urodzajów, musiano zaorać ozimine w wielu miejscowościach: na tych miejscach zasiewano zboża jare — w części owies i jęczmień, w części pszenicę, a bardzo małą ilość żyta. Tam, gdzie oziminy nie przyorano, zboża rozwinęły się ładnie — i gdyby nie niepogoda w lipcu i sierpniu panująca, rezultaty byłyby wcale pomyślne.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń 2 września.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·84—10.88, na wiosnę 11.35—11.37; żyto na jesień 10.56—10.58, na wiosnę 10.75 do 10.86, owies na jesień 6.45—6.50, na wiosnę 6.40—6.50, kukurydza na wrzes. i paździer. 6.83 6.85; nowa 6.25 do 6.26; rzepak nowy 15.20—15.30 złr., na styczeń—luty 15.55—15.65, spirytus kont. zaraz 19.75—20.25.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	90	35	Anglobanki ...	—	—
„ srebrn. „	90	25	Uniony.......	—	—
„ 4% złota.	109	95	Bankverein ...	—	—
„ 5% pa. nie.	102	20	Akc. Länderb..	—	—
Akc. ban. AW..	1008	--	„ kol. Kar.-L.	—	—
„ kredytowe	274	75	„ „ lw.-czer.	—	—
Londyn	117	30	„ „ połudn..	—	—
Napoleony	9	35	Elbethal.... .	—	—
Dukaty	5	88	Nordbahn	—	—
Marki	57	65	Staatsbahn ...	—	—
5% Ren. w. pap.	—	—	Alpiny	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcje tyton...	—	—
Losy prem. w..	—	—	Ruble........	—	—

Usposobienie giełdy:

Berlin 3 września.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Bank. austr....	173	20	4% Lis. lik. pol.	63	30
Krótki Wiedeń	173	10	Ak. kol. Kar. L.	80	90
Banknoty ros..	215	50	austr. kred.	150	40
5% Lis. zas. pol.	66	30	Ultimo Ruble .	213	—

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 23(5-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 32?(5-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość w **Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9.** (5-5)

Posady i prace.

Chłopiec potrzebny jest od 1 września, w wieku od 14 do 16, uczciwych rodziców, **umiejący czytać i pisać**. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", ul. Szewska l. 7.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 3??(37-?)

Młody pomocnik handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 3?0(?-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(8?-?)

Potrzebuje pokoju z wiktem, w domu porządnym, mężczyzna kawaler, czasowo bawiący w Krakowie. Cenę miesięczną uprasza się podać do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. L. 7. S. 382

Niemka życzy sobie udzielać lekcyj za przystępną cenę. Bliższa wiadomość ul. Gołębia Nr. 14, II. piętro. Od godziny 11 do 12 i od 3 do 4 popołudniu można zastać. 374(4-4)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właścicielki domu ul. Długa l. 17. 383(2-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18. 381(4-4)

Studenci szkół niższych, mogą dostać wygodne pomieszkanie wraz z wiktem i obsługą, przy placu Szczepańskim, Nr. 9. Wiadomość w Kawiarni. 37?(6-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14 tu, znajdą przyzwoite pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro 370(6-6)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(21-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 32?(58-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(20-?)

Lokale.

Pokoje pojedyncze z meblami lub bez, do wynajęcia zaraz. Basztowa Nr. 18, II. p. 384(1-5)

Trzy pokoje i kuchnia, do wynajęcia od 1 październik w Dębnikach 78, naprzeciw zamku. 379(3-3)

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnem wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(8-?)

Pokój duży, frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska. 12 371(8-?)

FRANCISZEK LUDWIG
Kraków, Rynek główny l. 17,
Wielki skład skór
dla Szewców, Rymarzy i Tapicerów. Ceny umiarkowane. Skład pasów do maszyn. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1646(2-?)

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,
jakoteż dziecinnych,
FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,
Grodzka Nr. 1, I. p.
Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1666(2-10)

Kapitał 50.000 złr. a. w. jest do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.
Poszukuje się do nabycia
majątku ziemskiego,
z lasem, w cenie około 100,000 złr. Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie Grodzka 18. 1645(3-?)

2 uczniów
niższych klas szkół średnich, przyjmie nauczyciel szkół publicznych na stancję. Pomoc naukowa, konwersacja niemiecka, tudzież lekcje muzyki, języka francuzkiego i stenografji w domu na żądanie. Przygotowuje również uczniów chcących wstąpić do szkoły rolniczej. Wiadomość w Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9. 1512(?-?)

W kalwarji Zebrzydowskiej jest do sprzedania z wolnej ręki 16?(2-3)
dom murowany
o sześciu ubikacjach, wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, położony w ładnej miejscowości i w pobliżu stacji kolejowej. Bliższa wiadomość w **urzędzie poczt. w Kalwarji.**

Panna Rougnand
rozpoczyna swoje kursa lekcji języka francuzkiego od 9 września b. r. Ulica Franciszkańska l. 7. I. piętro, u pani Woronieckiej. 1650(3-3)

KALENDARZ
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892.
opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:
obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.
Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja, Lwów, ulica Teatralna L. 5, telefon Nr. 356. 1617(?-6)

Chcę kupić!

Mały używany **bilard** wraz z bilami i kijami w dobrym stanie. Wiadomość **ul. Pijarska Nr. 11, Mleczarnia.** 1627(4-)

3 lub 4 pokoje,

kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem **tanio** do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckim. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **w handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1643(6-?)

Rodzina obywatelska

przyjmuje

Studentów

i zapewnia im rodzicielską opiekę, zdrowy i dostatni wikt, oraz pomoc nauczycielską domową. **Ulica Karmelicka Nr. 17, I. piętro.** 1602(8-?)

Gdy mi potrzeba inserować

1423(76-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, przepiórki i bekasy, żywe raki oraz **winogrona** i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK
handel kolonjalny,
WIN i DELIKATESÓW
w Krakowie Florjańska 23.
Zakupuje oraz każdą ilość **łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych.** 1597(9-9)

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(25-?)

PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

Sklepy do najęcia

przy ul. Starowiślnej w domu pod l. 1, naprzeciwko nowej poczty. Bliższa wiadomość **w Banku Galicyjskim** dla handlu i przemysłu. 1675(1-3)

Panienki

lub

Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane.
Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8,** II. piętro w oficynach.
1?6(7-8) **P. Garlicka.**

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
poleca

Anczyc Wł. L. Krótki rys dziejów narodu polskiego, dla niższych zakładów naukowych treściwie ułożony, wydanie 3. **80 cnt.**, w ozdob. oprawie **złr. 1.20.**
Bem Antoni. Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym. **2 złr. 10 cnt.**
Blackie Stuart John. O wychowaniu samego siebie, z 23 go wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. **70 cnt.**
Bobrzyński M. Dzieje Polski w zarysie trzecie zwiększone wydanie, z 2 mapami Polski, 2 tomy. **6 złr.**
Breza Ad. Literatura polska, zeszytów 24 po **14 cnt.** (Całość obejmie około 35 zeszytów).
Dygasiński Adolf. Jak się uczyć i jak uczyć innych. **1 złr. 40 cnt.**
— Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich. **85 cnt.**
Korotyński Wł. Jak pisać po polsku czyli stylistyka języka polsk. **1 złr. 30 cnt.**
Korzon Tadeusz. Historja starożytna, wyłożona sposobem elementarnym, z dołączeniem 3 map, planu, tablicy synchronistycznej i 10 drzeworytami, wydanie drugie. **2 złr. 10 cnt.**
— Historja wieków średnich, wyłożona sposobem elementarnym, z mapkami kolorowanemi, 46 rysunk. i tablicami genealog. **3 złr. 40 cnt.**
— Historja nowożytna, z 64 rysunkami w tekscie, mapą historyczną i tablicami genealogicznemi. Część I. do 1648 r. **4 złr. 20 cnt.**
Lobe J. C. Katechizm muzyki, z niemieckiego przełożył Jan Kleczyński, wyd. 2. **1 złr. 5 cnt.**, w ozd. opr. **złr. 1.40.**
Maszyński Piotr. „Lutnia", pierwszy wybór kwartetów męzkich, obejmujących w 3 zeszytach 160 pieśni polskich celniejszych autorów **4 złr. 20 cnt.** Każdy zeszyt oddzielnie po **1 złr. 40 cnt.**
Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował Edward Lubowski. **złr. 2.10.**
Perez Bernard. Psychologja dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, przekład M. Dzierżanowskiej **1 złr. 40 cnt.**
Portius K. J. S. Przewodnik gry szachowej, z niemieckiego przełożył St. Tomaszewski, wydanie drugie przejrzane poprawione i uzupełnione. **1 złr. 40 cnt.**
Scherr Jan dr. Historja literatury powszechnej w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona przez Br. Zawadzkiego, 2 tomy. **8 złr. 40 cnt.**
Spasowicz Wł. Dzieje literatury polskiej, wydanie 3-cie, przejrzał i uzupełnił A. G. Bem. **2 złr. 80 cnt.**
Wrześniowski August prof. Zasady zoologji, z 499 rysunkami w tekscie i 1 tablicą chromolitograf. **3 złr. 40 cnt.**
Znatowicz Bronisław. Zasady chemii ogólnej z drzeworytami w tekscie. **2 złr. 80 cnt.** 1628(3-3)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
R. Silberbacha w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr 10 naprzeciw Grand Hotelu.
poleca:
Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Dzierżawa browaru

w zachodniej Galicji, blizko 2 miast powiatowych, jest zaraz do wzięcia. Potrzeba kapitału 6000 złr. Bliższa wiadomość: **Biuro wywiadowcze, Kraków, ulica Florjańska l. 45.** 1670(1-2)

Były nauczyciel

gimnazjalny,

daje lekcje języka francuzkiego prywatnie. Adres: **Ul. Florjańska l. 58, A. Dzierżanowski.** 16 1(1-3)

(Przedruk nie będzie płaconym).

Obwieszczenie.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 23 września 1891, rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1891 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach". 1673(1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 17 sierpnia 1891.

EKONOM

młody, 30 lat liczący, energiczny, zdolny we wszystkich gałęziach gospodarstwa, ostatni czas był w wzorowem gospodarstwie, szuka posady zaraz lub od 1 października b. r, na ordynarją. Wymagania skromne. Zgłoszenia **w Biurze komis. inform. Wł. Jaworskiego, w Krakowie Grodzka 30.** 1674(1-3)

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC MĘZKI,
ul. Mikołajska 28, parter.
Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną
PRACOWNIĘ 16??(1-?)
SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej, po **nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

L. 24108

C. k. austrjackie koleje państwowe.

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs Telegrafenmeister) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 25 cnt., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. Że są poddanymi austrjackimi;
2. Że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. Że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazjalne, realne lub szkoły przemysłowe, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4. Że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju, lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 cnt. jak równie w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 15 września 1891 r.

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacja nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie służby, zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i poza takową.

Kraków dnia 27 sierpnia 1891 r.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowej
1652(3-3) **w Krakowie.**

Mundury wojskowe!

Chcąc ułatwić c. k. armji wojskowym i pp. jednorocznianiakom, by nie musieli sprowadzać ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonuje wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i ubrania cywilne, trwałe i po bardzo przystępnych cenach w jak najkrótszym czasie.

1586(8-20) F. KOSIBA, Kraków, Rynek 23, I. p.

JAN Mattus KORDECKI
Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.
Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.
Ceny bezkonkurencyjne. 236'(47-?)
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Wielka Praska Loterja

Przedostatni miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.
50.000 złr.

1610(5-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,
róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.
Skład płócien i bielizny stołowej
oraz
szwalnia bielizny gotowej.
Poleca dla panów:
Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2· –, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.
Przy większym zakupnie rabat. 1647(49-?)

KSIEGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie, Rynek l. 23,
zaopatrzoną jest we wszystkie
KSIĄŻKI SZKOLNE.

„ANANAS"
najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,
drukowany w **10.000** egzemplarzy,
wyjdzie z druku dnia pierwszego października,
nakładem i pod redakcją
1649(?-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za $^1/_8$ strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

NAKŁADEM KSIEGARNI
Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie
wyszła z druku rozprawa p. t.:
Reformy Społeczne i Polityczne
KONSTYTUCJI 3 MAJA
przez
O. BALZERA,
Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.
Cena 1 złr. 1440

WYSZŁY Z DRUKU
POEZJE
KAZIMIERZA TETMAJERA.
Skład główny
w księgarni G. Gebethnera i Spółki. 14??(28-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 50
4½% „ „ „ 52 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 10
5% „ „ „ „ „ niep.	100 50	101 20
4½% „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	207 —	210 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgierskiego „	11 80	12 50
„ włoskiego „	12 50	13 4
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.